

GŁOS BRATA

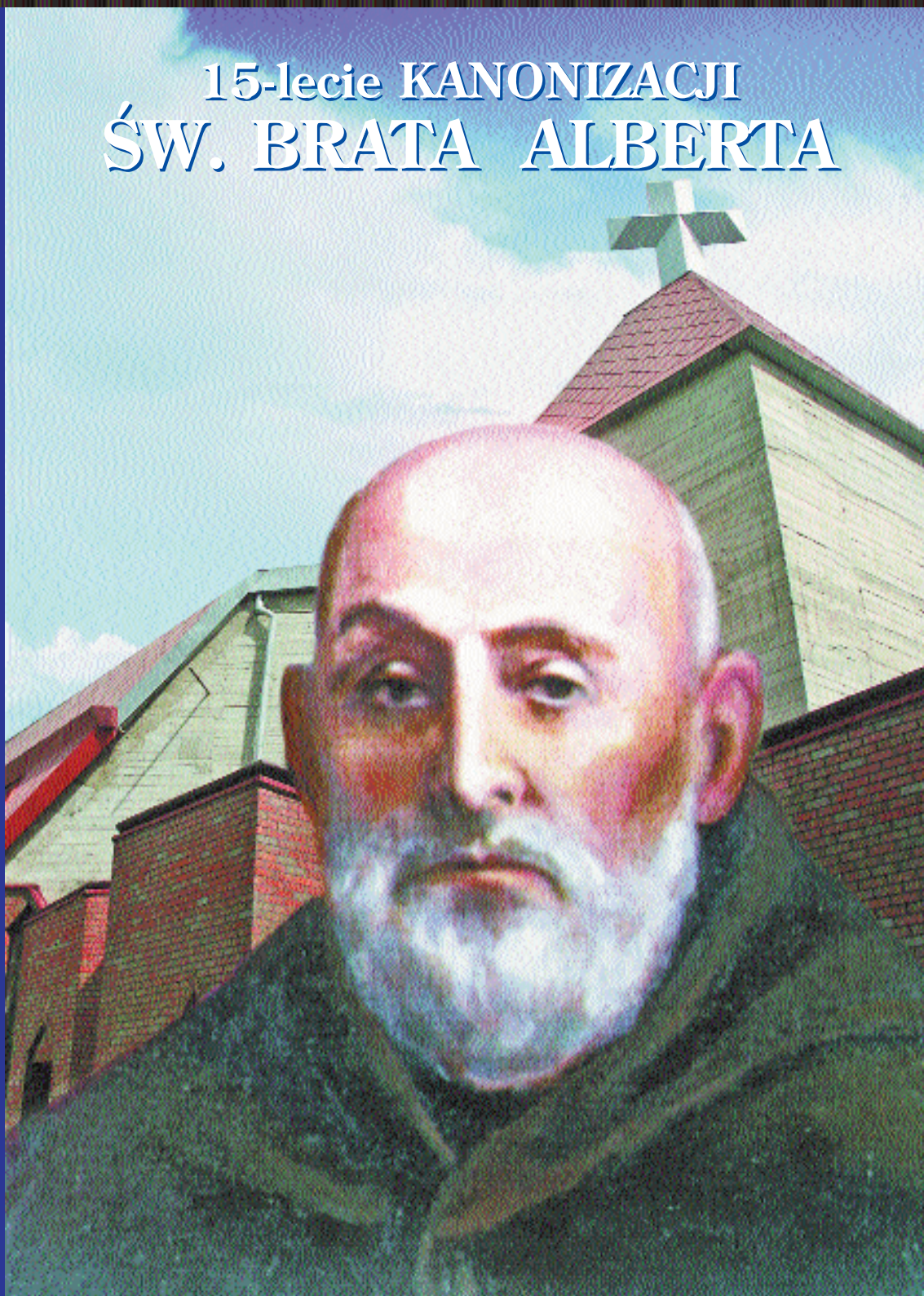


Pismo Parafii Św. Brata Alberta - Gdańsk Przymorze

ZIMA 2004/2005

Nr 6 (19)

15-lecie KANONIZACJI ŚW. BRATA ALBERTA



Najcenniejszym skarbem, jaki mamy, jest to, że ludzie chcą do nas przychodzić.

Św. Brat Albert



1 września 2004 r., Westerplatte – rocznica rozpoczęcia II Wojny Światowej



12 listopada 2004 r. – 15 rocznica kanonizacji Św. Brata Alberta

20. ROCZNICA ŚMIERCI KS. JERZEGO



Grób Ks. Jerzego przy kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie



Wystawa poświęcona Ks. Jerzemu w naszej parafii



17 października 2004 r. – otwarcie wystawy przez ks. dr Zbigniewa Zielińskiego

Słowo od księdza Proboszcza

Przed tygodniem rozpoczęliśmy nowy Rok Liturgiczny. Jakiś etap naszego życia dobiegł końca, a przed nami kolejna szansa...

Na łamach naszej gazety wracamy jeszcze wspomnieniami do wydarzeń, które przeżywaliśmy w parafii.

Niezapomniane wrażenia pozostawiła, u wielu z nas, wystawa poświęcona Ks. Jerzemu Popiełuszcze oraz rekolekcyjne zamyślenia związane z 15-leciem kanonizacji św. Brata Alberta. Bogu i ludziom niech będą dzięki za te wydarzenia i za to, o pozostało w naszych sercach.

Dzisiaj nasze myśli biegną już do radosnych, rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia. Zanim jednak zasiądziemy do wigilijnego stołu zapraszam do wspólnego przeżywania adwentu.

Msza św. roratnia oraz rekolekcje adwentowe, które wygłosi ks. Proboszcz Zbigniew Zieliński (poniżej

podajemy program) są okazją do tego, aby nieco się wyciszyć i w codziennym zabieganiu nie zagubić tego, co najważniejsze...

Kochani przyjmijcie także świąteczne życzenia – Niech Betlejemskie Dziecię zawsze Was prowadzi przez świat, bo tak łatwo przecież zgubić ślad.

Niech daje Wam nadzieję, nawet kiedy w oczy wiatr wieje.

Ks. Proboszcz Grzegorz Stolczyk



Rekolekcje adwentowe

12-15 grudzień 2004

Prowadzi Ks. Zbigniew Zieliński - proboszcz parafii św. Michała w Sopocie

NAUKI REKOLEKCYJNE

niedziela
poniedziałek, wtorek, środa

nauki rekolekcyjne na wszystkich Mszach świętych
dorośli – godz. 9.00 i 18.00
dzieci – godz. 16.00
młodzież – godz. 20.00

SPOWIEDŹ

dorośli
dzieci
młodzież

poniedziałek, wtorek, środa 8.30 i 17.30
środa godz. 16.00
środa godz. 19.30



Duchowość św. Brata Alberta

Patron naszej parafii – św. Brat Albert – wiemy, kim był, ale czy wiemy, jaki był, jak myślał, mówił i nauczał o Bogu? Odziewał się w ciężki, szary jak popiół habit, biodra przepasywał grubym sznurem z surowych włókien z lnu i konopi, a u boku zawieszał różaniec. Pod habitem nosił białą ze zgrzebnego płótna – nie z batystu czy jedwabiu.

Ukochał ubóstwo, prostotę i posługiwanie innym – ubogim, a to wszystko dlatego, że bardzo, ale to bardzo ukochał Boga. Nie on pierwszy Ewangelię Św. przyjął i rozumiał dosłownie. Legenda (a może prawda) mówi, że w pewien wieczór na ulice włoskiego miasta wybiegł drobny, szczupły człowiek (a było to paręset lat temu), który z ogniem w oczach budził usypiające miasto swoim wołaniem, że „Miłość nie jest Kochana”. Miłość, czyli Bóg, Miłość niewyobrażalna dla ludzi – nie jest przez ludzi kochana. Człowiek ten zapragnął pobudzić ludzi do miłości Boga, do ukochania Go. Nazywał się Franciszek, św. Franciszek z Asyżu (1181-1226) – założyciel najliczniejszego dziś zakonu, a właściwie kilku jego odmian, gdyż przez stulecia znalazł wielu naśladowców. W Polsce u schyłku XIX w. znalazł naśladowcę w osobie Alberta, Adama Chmielowskiego – założyciela Albertynów. Św. Brat Albert – duchowy syn św. Franciszka, duchowości franciszkańskiej nadał swoisty, oryginalny charakter, czerpiąc też z duchowego dorobku św. Jana od Krzyża i św. Wincentego a Paulo. Św. Brat Albert robił wszystko – cokolwiek robił, aby jak najlepiej, jak najpełniej odwdziżyć się Panu Bogu za wszystko to, co On zrobił dla nas – ludzi. Umiłował Żłobek, Krzyż, Mękę Chrystusa i oczywiście Eucharystię – ten Boży Chleb.

Mówiąc o modlitwie, do której znaczenia przywiązywał niesłychaną wagę, powiedział m. in.: „Trzeba żyć pod okiem Pana Jezusa. Wystarczy jedno spojrzenie duszy na Niego, jedno słowo, myśl jak błyskawica, a to już jest modlitwa”. Mówił też: „Modlitwa nie polega na uczuciach, na łzach, ale na sile woli w wykonywaniu woli Boskiej”. Dewizą życiową św. Brata było: „Wola Boża przede wszystkim i tylko to”. Wolę Bożą odkrywał w głębokiej i pokornej modlitwie i kontemplacji. Do kogo św. Brat kierował swoje myśli i swoje nauki? Do swych współbraci zakonnych oczywiście, ale także do tych, którym służył On i jego Bracia – do mieszkańców „ogrzewalni”, do mieszkańców przytulisk, jakich wiele utworzył i dla których organizował jedzenie, odzież i drewno na opał. Początkowo żebrał (tak, malarz i bywalec salonów żebrał), a później starał się, aby inni – bogatsi, też mogli służyć swą dobrocią na Bożą łaskę, swoim dzieleniem się z innymi swymi dobrami materialnymi. Mówił o Bogu do tych biedaków potrzebujących wsparcia dlatego, że w każdym z nich, nawet w najbardziej zniszczonych przez biedę i styl życia, zawsze widział człowieka i jego godność dziecka Bożego. Dawał siebie innym – całego i tego „dawania siebie całego” uczył. Kiedyś powiedział: „Jeśliby cię zawołano do biedaka – idź do niego natychmiast, choćbyś był w świętym rozmodleniu, gdyż opuścisz Chrystusa

dla Chrystusa”. To „widzenie” Chrystusa w każdym człowieku przypomina nam postać współczesnej nam bł. Matki Teresy z Kalkuty. Ona też w każdym napotkanym człowieku „spotykała” Chrystusa, choć byłby żebrakiem znalezionym na ulicy.

Być wolnym od dóbr tego świata i całkowicie zawierzyć Bożej Opatrzności było jego dewizą. Ubóstwo było wg niego najpełniejszym uczestnictwem w ubóstwie samego Chrystusa Pana, który będąc bogatym, dla nas stał się ubogim, aby nas ubóstwem swoim ubogacił (2 Kor 8,9). Aby dokonać tego wszystkiego, czego dokonał św. Brat Albert, trzeba być dobrym, dobrym jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego „każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny” (to cytat z jednego z pism św. Brata Alberta).

Gdy Adam Chmielowski odchodził „ze świata zewnętrznego” do swych wybranych – opuszczonych, głodnych, niekochanych, bezdomnych, zabrał ze sobą tylko jeden swój obraz, obraz, o którym nie sposób nie wspomnieć.

Było to oczywiście „Ecce Homo”. Twarz Chrystusa poniżonego, wyszydzonego, w koronie z cierni, a Postać okryta szkarłatnym płaszczem z trzcina w rękę i powrozami na szyi. Myślałam o tym obrazie, oglądając odpowiedni moment filmu „Pasja”. Pomyślałam wówczas – jak głęboko musiał nasz patron wnikać w tajemnicę męczeństwa Jezusa, żeby stworzyć taki obraz. W Krakowie u Sióstr Albertynek znajduje się Sanktuarium „Ecce Homo”. Tam przechowywany jest ten obraz i kilka innych jego wersji, które pokazują drogę artysty dochodzenia do wyznaczonego celu. Św. Brat Albert uważał ten obraz za niedokończony, bo nigdy do końca nie wnikać się w tajemnicę umęczonego Chrystusa. Podobnie jak św. Franciszek z Asyżu i wszyscy jego następcy św. Brata Alberta szczególnie umiłował Matkę Najświętszą. Zapisał kiedyś: „Matkę Najświętszą obieram za opiekunkę w moich trudnościach. Chcę Ją czcić osobnym nabożeństwem przez cały ciąg życia i całą wieczność”.

Gdy przy łóżku umierającego św. Brata zgromadziła się jego Bracia i Siostry zakonne, powiedział do nich: „Ta Matka Boska Częstochowska jest waszą Fundatorką. Pamiętajcie o tym. Ona mnie prowadziła przez całe życie”. (Było to 22 XII 1916 r.)

Gdy w 1995 r. obchodzono 150. rocznicę urodzin Adama Chmielowskiego – św. Brata Alberta – papież Jan Paweł II w liście skierowanym do rodziny albertynskiej napisał o ich patronie: „Jest to święty o duchowości urzekającej zarówno swym bogactwem, jak i swą prostą. Pan Bóg prowadził go drogą niezwykłą: uczestnik powstania styczniowego, utalentowany student, artysta – malarz, który staje się naszym polskim ‘Biedaczną’ (jak św. Franciszek z Asyżu) szarym bratem, pokornym jałmużnikiem i heroicznym apostołem miłosierdzia” – Jan Paweł II, Rzym, 6 stycznia 1995 r.

Na podstawie różnych źródeł opracowała Jolanta Kamińska



Posłuchajmy słów Brata Alberta



Wejście do kościoła podczas Triduum Albertowego

W 15. rocznicę kanonizacji św. Brata Alberta usłyszeliśmy od Ojca rekolekcjonisty, Bogdana Megera, karmelity, o naszym patronie w aspekcie jego duchowości, jego wielkiego poczucia patriotyzmu i stosunku do drugiego człowieka, szczególnie potrzebującego. Potrzebującego nie tylko podstawowych rzeczy, niezbędnych do biologicznego życia, ale również akceptacji i miłości bliźniego.

Adam Chmielowski, później Św. Brat Albert, był wykształconym i uznanym artystą malarzem. Studiował w Monachijskiej Akademii Sztuk Pięknych. Bywał w Paryżu, Wiedniu, we Włoszech. Jego światowe życie toczyło się wśród wybitnych artystów malarzy, ale również znakomitych aktorów i pisarzy. Był wielkim erudytą i chętnie zabierał głos w dyskusjach. Był także człowiekiem bardzo wrażliwym na otaczający Go świat i jego problemy.

Kiedy Adam Chmielowski złożył śluby zakonne i został franciszkaninem, pisał o swojej przemianie duchowej. Myślę, że warto poznać Jego słowa, skierowane do przyjaciół artystów. Przytoczę najpierw to, co pisał w liście do znakomitego malarza Józefa Chełmońskiego:

„... pod postacią chleba i wina Pan Bóg stał się źródłem siły dla słabego i grzesznego człowieka. Dał też Ciało i Krew Swego Syna, żebyśmy tę biedną duszę karmili; nie może dusza bez tej tajemniczej stawy żyć. Taka to karma dla niej, jak chleb i mleko dla ciała. Tajemnica to niepojęta, ale też Pan Bóg dał coś nieznanego dla serca, które poświadcza w głębi człowieka, że tak jest, nie inaczej”.

Niezwykły opis opromieniania skamieniałej duszy zawarł Brat Albert w liście do Jacka Malczewskiego. Pisał: „... musisz znaleźć choć jedno suche źdźbło trawy, potem zgromadzić delikatne patyczki bądź uschnięte lodygi. Potem musisz pochylić się i osłonić miejsce, gdzie ma zapłonąć ogień. Dopiero wtedy możesz wyciągnąć hubkę i krzesiwo. Jeśli masz zapałki, toś bogacz. Zapalisz zapałkę, osłonisz ją dłonią i niesiesz w dół do suchej trawki. Zajęta płomieniem drobina łatwo zagasnąć może, lecz gdy ją dobrze otulisz sobą, to zajmie ogniem suche badyle. Dopiero wte-

dy z wielką nadal łagodnością możesz przytknąć do palącego się stosika drobne gałązki czy ułamki drewna. Nadal ochraniając swoim ciałem, nie waz się dmuchać gwałtownie, bo zgasisz ledwie narodzony płomyk. Jeśli nie będzie wiatru, powoli rozpalisz ogień do takiego stanu, że ani wiatr, ani zawieja już mu nie zaszkodzi. Rozpalony płomień zajmie i wysuszy wtedy nawet całkiem mokry opał. Da światło i ciepło zgrabiąłem dłoniom. Odstraszy dzikiego zwierza i ogrzeje zbolałą duszę”.

Brat Albert był założycielem nowego zgromadzenia zakonnego. Zasady życia, jakie proponował nowicjuszom, opierały się na regule św. Franciszka, ale o dużo większej niezależności i z ograniczeniem typowo zakonnych obowiązków. Reguła, podporządkowana niesieniu pomocy biednym i potrzebującym, pozostawiła znaczną swobodę braciom w doborze sposobów jej realizacji.

Tak mówił swoim braciom Albertynom podczas rekolekcji: „... nie o sam chleb tutaj chodzi. Ten dar jest ogrzany i prześwietlony chęcią niesienia pomocy. My własnymi rękami ogrzewamy tych ludzi – ogniem miłości. Chleb jest tylko pośrednikiem, pretekstem, niezbędnym materialnym dowodem na to, że jest możliwa miłość i wzajemna troska. Nie troszczcie się zatem tylko o pożywienie dla ciała. To za mało. Ktoś, kto myśli, że nakarmi ludzi biednych samym chlebem – myli się. My ich musimy nakarmić samymi sobą. Dawać im naszą troskę, obecność, ale tak, aby nie czuli się mniejsi od nas. My musimy być wśród nich, na tym samym poziomie, aby pokazać im, że można żyć godnie, nic nie posiadając. Oto cała nasza pomoc”.

Do przytoczonych słów naszego patrona dodam jeszcze to słynne powiedzenie Brata Alberta, że trzeba każdemu: „dać jeść, bezdomnemu miejsce, a nagiemu odzież; bez dachu i kawałka chleba może on już tylko kraść albo żebrać dla utrzymania życia”. Niech te słowa pozwolą nam ogarnąć Jego wielką siłę duchową, jaką On dzielił się z bliźnimi, powodowany heroiczną miłością do Boga. Poświęcił swe życie służbie bezdomnym i opuszczonym.

Cytaty zostały zaczerpnięte z książki Wiesława Sapalskiego, „Brat Albert”, Wydawnictwo „M”, Kraków 2003 r., opracowała Teresa Sowińska



Relikwiarz św. Brata Alberta w Sanktuarium na Kalatówkach

W 20. rocznicę męczeńskiej śmierci (mord na kapłanie)

Kapłan jest osobą szczególną, wybraną i cieszącą się szacunkiem społeczności ludzi wierzących – bez względu na rodzaj religii czy wierzeń i bez względu na poziom rozwoju duchowego i cywilizacyjnego tej społeczności, która ma wśród siebie Kapłana, tj. pośrednika między ludźmi a Bogiem.

Pojęcie „mord” tym się różni od tzw. „pospolitego morderstwa”, że podkreśla fakt pozbawienia kogoś życia w sposób szczególny – wyrafinowany, perfidny, zaplanowany i dokonany ze szczególnym okrucieństwem.

Jeśli w środku kontynentu, który uważa się za przodujący w świecie, dokonuje się mordu na Kapłanie Kościoła Katolickiego w kraju o tysiącletniej tradycji tegoż Kościoła, to taki mord jest czynem odrażającym, ohydny i wzbudzającym sprzeciw wszystkich, którzy mają elementarne ludzkie odruchy.

Taki mord miał miejsce w Polsce 20 lat temu na osobie księdza Jerzego Popiełuszki – warszawskiego kapłana, a przede wszystkim kapłana „Solidarności”, niezłomnego obrońcy godności ludzi, którzy chcieli być wolni od zakłamania, fałszu i komunistycznego zniewolenia. W naszym kościele mieliśmy niezwykłą okazję poznać bliżej postać ks. Jerzego, jego działalność i życie, tak dramatycznie przerwane – dzięki wystawie, którą „wymyślili” i pięknie zorganizowali ks. Proboszcz i nasi parafianie, pragnący w ten sposób uczcić tę smutną rocznicę. Nie chodziło jednak tylko o uczczenie tej rocznicy, chodziło o edukację młodego pokolenia, które ma szczęście żyć w innej rzeczywistości niż komunistyczna, ale ma też obowiązek wiedzieć i pamiętać to, co w historii ostatniego ćwierćwiecza XX w. było naprawdę w Polsce ważne.

To dlatego uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tej wystawy miała miejsce podczas tzw. młodzieżowej Mszy św., tj. o 9.30. Aktu odsłonięcia i poświęcenia przygotowanych plasz, fotografii i pamiątek, dotyczących Ks. Jerzego, dokonał zaproszony gość, ks. dr Zbigniew Zieliński – odpowiedzialny w Kurii naszej Archidiecezji za sprawy duszpasterstwa, a ponadto proboszcz parafii p. w. św. Michała w Sopocie. Ks. Zieliński był głównym celebrazem Mszy św. w tym uroczystym dniu, a także wygłosił homilię. Na chwilę jednak zatrzymajmy się przy wystawie, ponieważ fotografie i pamiątki z tego czasu to nie wszystko, co chcieli nam przekazać organizatorzy. Uzupełnieniem fotografii były teksty fragmentów kazań i myśli Ks. Jerzego, a to już jest Jego testament. W wielu tych tekstach powraca słowo „Prawda”. Np. „Oznaką chrześcijańskiego męstwa jest walka o prawdę”; „Prawda wypowiedziana w słowie kosztuje. Tylko za plewy się nie płaci. Za pszeniczne ziarno prawdy trzeba zapłacić. Każda rzecz, każda wielka sprawa musi być trudna i musi kosztować. Tylko rzeczy małe i liche są łatwe”. Dlaczego tak wiele mówił o prawdzie? Dlatego, że kiedyś (chyba na początku) powiedział tak: „Mówienie prawdy w kościele powoduje, że ludzie nabierają do mnie zaufania, bo wypowiadam to, co inni myślą”. I to jest „cały” Ks. Jerzy. Mówił to, co wszyscy myśleli (wszyscy, tzn. ci, co stali po tej

samej stronie, co Ks. Jerzy, a nie po stronie mocodawców zabójstwa i wykonawców tego mordu). Mówił o zaufaniu ludzi do Siebie. Przecież prawda jest taka, że nie musiał zginąć. Wystarczyłoby, żeby np. wyjechał do Rzymu – tak jak mu proponowano, albo wystarczyłoby, żeby przestał mówić to, co mówił, tylko co byłoby wtedy z tym zaufaniem, jakim obdarzyli go ludzie? Wtedy przestałby być sobą i nie byłby wiarygodny. Myślę, że zaufanie do Niego mieli nie tylko ci, co przychodzili na Msze za Ojczyznę. Nigdy nie spotkał się z Papieżem-Polakami, ale ten Papież słał mu przez innych słowa „Trzymaj się”, a to znaczyło „rób to, co robisz” i tego Ks. Jerzy się trzymał. Dlatego jest dla nas wszystkich męczennikiem za wiarę, za prawdę, za Chrystusa i za wolność myślenia i mówienia.

O męczeństwie Ks. Jerzego mówił między innymi w swej homilii ks. Zbigniew Zieliński. Mówił też o znaczeniu niezłomności wiary i zasad Ks. Jerzego dla tych wszystkich, którzy uczestniczyli w tych trudnych wydarzeniach, jakie w latach 80. przyszło Polakom przeżyć. Szczególnym rodzajem testamentu Ks. Jerzego są słowa: „Nigdy nie głosiłem własnej mądrości, ale kierowałem się Ewangelią, nauczaniem ks. Prymasa Wyszyńskiego i Ojca Świętego”. Pomyślmy, jak byłoby wspaniale, gdyby ludzie nie szukali własnej mądrości, własnego pomysłu na życie, a kierowali się Ewangelią, czytali nauki Prymasa Tysiąclecia i słuchali Papieża Jana Pawła II. Ewangelię i nauki tych dwóch Wielkich Proroków mamy w zasięgu ręki, ale trzeba by było „tylko” swój umysł i serce „przestawić na odbiór”, to znaczy myśleć i postępować zgodnie z zasadami głoszonymi przez Chrystusa, które są zapisane w Ewangeliach.

Homilia wygłoszona przez ks. dr Zielińskiego dotyczyła zasadniczo dwóch wątków. Pierwszy to oczywiście postać Ks. Jerzego Popiełuszki i wystawy Jemu poświęconej. Drugi wątek był zupełnie inny, radosny, bo dotyczył życia duchowego, życia Kościoła Katolickiego, którego źródłem jest Święta Eucharystia. Nie mogło tego wątku zabraknąć, skoro Papież na zakończenie Roku Różańca i z okazji zakończenia Kongresu Eucharystycznego, jaki miał miejsce w Meksyku w mieście Guadalajara (czytaj Guadalahara), ogłosił Rok Eucharystii. W 2003 roku Papież ogłosił kolejną swoją Encyklikę w całości poświęconą temu Najświętszemu Sakramentowi. Kolejny Kongres Eucharystyczny był dla jego uczestników okazją do głębszego wniknięcia w Tajemnicę Wiary, jaką jest Eucharystia, właśnie w oparciu o rozważania Papieża – Głowy Kościoła, które zostały zawarte we wspomnianej Encyklice. Polski tytuł tej Encykliki to „O Eucharystii w życiu Kościoła”. Pierwsze łacińskie słowa dokumentu to: „Ecclesia de Eucharistia vivit”, co znaczy – Kościół żyje dzięki Eucharystii.

Eucharystia jednoczy niebo z ziemią. „Syn Boży stał się człowiekiem, aby w najwyższym akcie uwielbienia przywrócić całe stworzenie Temu, który je uczynił z niczego” – jak pisze św. Paweł. Eucharystia narodziła się w dramatycznych okolicznościach u progu męki i śmierci Pana i jest ofiarą złożoną przez Chrystusa Bogu Ojcu dla zbawie-

nia ludzi. Gdy Kościół sprawuje Eucharystię, to centralne wydarzenie zbawienia staje się rzeczywiście obecne i „dokonuje się dzieło naszego Odkupienia”. Cóż większego Jezus mógł uczynić dla nas? – pyta Papież i odpowiada: „Prawdziwie w Eucharystii objawia nam miłość, która posuwa się aż do końca (por. J 13,1) – miłość, która nie zna miary”. Ofiara Jezusa wciąż się uobecnia, trwając sakramentalnie w każdej wspólnocie, która ją sprawuje przez konsekrowanego szafarza, jakim jest kapłan. Ofiara eucharystyczna jest źródłem i zarazem szczytem całego życia chrześcijańskiego, a z wszystkich nieprzeliczonych darów, jakie otrzymaliśmy od Boga, jest Darem Największym. Papież przypomina, że wciąż aktualne jest nauczanie Soboru Trydenckiego (1545 – 1563). Sobór ten sprecyzował główne dogmaty wiary i określił zasadnicze formy życia Kościoła, a który mówiąc o Eucharystii, stwierdził: „Przez Konsekrację chleba i wina dokonuje się przemiana całej substancji chleba w substancję Ciała Chrystusa, Pana naszego, i całej substancji wina w substancję Jego Krwi. Tę przemianę trafnie i właściwie nazywa święty i katolicki Kościół Przeistoczeniem”. To stwierdzenie, przyjęte przed wiekami przez Sobór Trydencki, znakomicie stapia się ze słowami Papieża Pawła VI (fragment): „Po przeistoczeniu, w obiektywnej rzeczywistości, niezależnie od naszego ducha, chleb i wino przestały istnieć tak, że od tego momentu stały się czcigodnym Ciałem i Krwią Pana Jezusa, które rzeczywiście mamy przed sobą pod sakramentalnymi postaciami chleba i wina’.

Ofiara Eucharystyczna jest skierowana ku wewnętrznemu zjednoczeniu nas, wierzących, z Chrystusem

przez Komunię i Eucharystia to prawdziwa uczta, na której Chrystus ofiarowuje siebie jako pokarm. Jezus mówi: 'Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem' (J 6, 55). 'Jeżeli nie będziecie jedli Ciała Syna Człowieczego, ani pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie' (J 6, 53). I jak tu nie dziękować Bogu za dar Eucharystii, jak nie dziękować Papieżowi, Janowi Pawłowi II, za to, że ogłosił Rok Eucharystii? Niech ten Rok będzie okazją do większego umiłowania Najświętszego Sakramentu i głębszego przeżywania każdej Mszy św., kiedy Ofiara Chrystusa ku uwielbieniu Boga-Stwórcy trwa nieustająco, zawsze ta sama i zawsze odnawiana.

Po zakończeniu uroczystości plansze z fotografiami i z fragmentami myśli Ks. Jerzego Popiełuszki były po prostu oblegane. Każdy chciał jak najbliżej podejść, jak najlepiej przyjrzeć się twarzy zamordowanego Kapłana – raz uśmiechniętej, raz zamyślanej, a raz po prostu smutnej. Zapewne wielu z nas zastanawiało się, co myślał, co czuł Ksiądz, ukochany przez tłumy, a znienawidzony przez wrogów Boga, Kościoła i wszystkiego, co święte, który wiedział, że Zło, które Dobrocią chciał zwalczać, już czyha na Jego życie.

Dziękuję pp. Sowińskim, ks. Proboszczowi Grzegorzowi Stolczykowi, ks. Tadeuszowi Polakowi, panom, którzy pomagali w realizacji tego projektu, za tę wystawę, która jakże była potrzebna.

Jolanta Kamińska



Swoimi refleksjami dzieli się pani Teresa Sowińska



Przedstawienie „Innej drogi nie ma”, scenariusz i reżyseria Bolesław Dobrowolski



Uczestnicy spotkania poświęconego pamięci Ks. Jerzego w dniu 21.11.2004 r.



Zapiski z pamięci o ks. Jerzym Popiełuszce

Jeżeli przestanę palić papierosy, to Ty się odnajdziesz!

Działo się to dwadzieścia lat temu między 19. X. a 30. X. 1984 r. Błyskawicznie obiegła całą Polskę, że zaginął ks. Jerzy Popiełuszko. Wyjechał wieczorem z Bydgoszczy i nie dojechał do Warszawy. Dzisiaj wiemy, że był to czas Jego męczeńskiej Drogi Krzyżowej. To było niedopomyślenia i niemożliwe, aby w naszej Ojczyźnie takiemu dobremu księdzu mogło się stać coś złego. A jednak, z każdym następnym dniem czekania, gdzieś w głębi duszy, rósł niepokój i lęk o życie ks. Jerzego, tym bardziej, że w owym czasie zło często czuło się bezkarne. Nastąpiło czekanie, to jedno małe słowo, lecz dużo jeszcze będziemy o tym czasie mówić, pisać i rozważać...

Byłam jedną z wielu żoliborzan, która w każdą wolną chwilę w kościele św. Stanisława Kostki modliła się i czekała na wiadomość o ks. Jerzym. Mijały dni i noce, słabła nadzieja, że ks. Jerzy wróci do nas żywy, a rosła bezsilność. Co robić? Bo przecież trzeba coś zrobić! Skierowałam te słowa w modlitwie do ks. Jerzego i przyrzekłam, że nie będę palić papierosów, a Ty się odnajdziesz. Wkrótce przyszła ta porażająca wiadomość o męczeńskiej śmierci ks. Jerzego. Nie wrócił do nas żywy, a ja zapomniałam, że byłam palaczką i do dzisiaj nie palę papierosów. Jak ręką odjął. Paliłam całe dorosłe życie dużo i z upodobaniem, nic i nikt nie był w stanie mnie uwolnić ani powstrzymać od palenia papierosów. Mówiono o mnie w pracy, że Terenia, nawet jak śpi, to pali. Dzisiaj wiemy, że wiele osób doznaje cudownych łask płynących od grobu męczennika Sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki.

Uroczyste spotkanie w dwudziestą rocznicę śmierci w Sanktuarium Żoliborskim było też okazją do rozmów i wymiany przeżyć duchowych. Moi przyjaciele, Basia i Stefan, małżeństwo z Żoliborza, są przeświadczeni, że ks. Jerzy nadal jest gościem w ich domu, tak jak bywał za życia, a ks. Stanisław, przyjaciel ks. Jerzego, opowiadał mi, jak modłąc się o siły i wsparcie w ważnej sprawie, ks. Jerzy powiedział do niego: „Oj Stasiu, za mało mnie prosisz”. Módlmy się więc za ks. Jerzego, o Jego beatyfikację, i za pośrednictwem ks. Jerzego, a wszystko inne będzie nam dodane.

Teresa Fidera

List do Teresy Sowińskiej

Kochana Tereniu,
spełniam prośbę księży i na Twoje ręce przesyłam zapiski o ks. Jerzym.

Jestem szczęśliwa i wdzięczna, że mogłam uczestniczyć w otwarciu wystawy o ks. Jerzym Popiełuszce i brać udział w uroczystej Mszy św. w kościele św. Brata Alberta w Gdańsku na Przymorzu. Wszystkie poznane osoby serdecznie pozdrawiam i tulę do serca. Przesyłam też zdjęcie z kościoła Stanisława Kostki.



Ks. Prałat Teofil Bogucki wygłasza homilię na balkonie. Siedzą obok ks. J. Popiełuszko, ks. St. Małkowski, ks. A. Lewek, ks. M. Wojtowicz.

Całuję Cię i ściskam wszystkich z uśmiechem.

Szczęść Boże!

listopad 2004 r., Sępólno Krajeńskie, T. F.

Słowo od adresata

Muszę dopowiedzieć parę słów o autorce artykułu i listu. Przede wszystkim to ja muszę podziękować Pani Teresie za przekazane pamiątki z jej prywatnego archiwum, związane z ks. Jerzym, które zostały w części wykorzystane do wystawy w naszej parafii. Wszystkie te skarby zostały przekazane naszej bibliotece i można będzie się z nimi zapoznać po powrocie wystawy z objazdu po sąsiednich parafiach. Poza tym Pani Teresa (przez lata śpiewaczka w Teatrze Wielkim w Warszawie) ubogaciła swoim śpiewem uroczystą Mszę św. w naszej parafii w dniu otwarcia wystawy.

Tak więc to ja nisko się kłaniam i składam Jej podziękowanie.

Szczęść Ci Boże, Tereniu!



Grób księdza Jerzego na warszawskim Żoliborzu. Październik 2004 r.

Spróbuj przemyśleć

Gdańsk, 2 listopada 2004 r.

Moja refleksja po obejrzeniu wystawy w kościele św. Brata Alberta o ks. Jerzym Popiełuszce.

Ksiądz Jerzy Popiełuszko jest ofiarą kłamstwa i przemocy, którą zło stara się czynić nad dobrem. Jest nam dany przez Opatrzność Bożą jako drogowskaz do naśladowania. Co my, ludzie żyjący tu i teraz, zrobiliśmy z Jego heroiczną walką o Prawdę za cenę życia. Mówił: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a nic więcej uczynić nie mogą” (Łk 12,4). „Ja już się nie lękam – wyznał ks. Jerzy prałatowi Muszyńskiemu na 5 dni przed porwaniem – jestem gotowy na wszystko, na każdą ofiarę”. Pod koniec 1981 r. przewidywał: „Ja wiem, że mnie zabiją, ale jeszcze nie teraz, módlcie się, aby ktoś był świadkiem mojej śmierci”.

Podziwiałem jego odwagę i bohaterstwo, miałem możliwość posłuchać w kościele św. Brygidy jego kazania, pełnego miłości i ducha patriotycznego. Często bowiem



Grób Pański w kościele św. Brygidy w Gdańsku w 1985 r.

uczęszczałem do tegoż kościoła, aby uczestniczyć we Mszy świętej i słuchać również kazań ks. H. Jankowskiego, które także rozpały ducha miłości do Boga i Ojczyzny. Wieść o porwaniu ks. Jerzego, która dotarła w czasie nabożeństwa wieczornego 20 października, napełniła nas bólem do łez i zachęciła do gorliwej modlitwy o Jego powrót do nas.

Odtąd czuwania modlitewne trwały dzień i noc aż do dramatycznej chwili poznania tragicznej prawdy, później do pogrzebu.

Ks. Jerzy został zabity za Prawdę. Prawdy jednak nie mogą zabić ludzie opętani złem. Biskup Wojciech Zięba ujął to w prostym zdaniu: „Pan Bóg przez śmierć księdza Jerzego otwiera nasze oczy, oczy naszego serca, naszego umysłu, naszej Wiary”.

Ks. Jerzy mówił: „Aby pozostać człowiekiem wolnym duchowo, trzeba żyć w Prawdzie! Życie w Prawdzie to dawanie świadectwa na zewnątrz, to przyznawanie się do

niej i upominanie się o nią w każdej sytuacji. Prawda jest niezmienna. Prawdy nie da się zniszczyć taką czy inną decyzją, taką czy inną ustawą. Na tym polega w zasadzie nasza niewola, że poddajemy się panowaniu kłamstwa, że go nie demaskujemy i nie protestujemy przeciwko niemu na co dzień. Odważne świadczenie prawdy jest drogą prowadzącą bezpośrednio do wolności” (z homilii wygłoszonej 31 października 1982 r.).

Uczestnicy pogrzebu ks. Jerzego, a były ich dziesiątki tysięcy, zgromadzeni przy kościele św. Stanisława w Warszawie, mieli świadomość, że była to jedna z największych zbrodni, jakich dokonał reżim moskiewski w Polsce. A przecież to nie oprawcy zwyciężyli. To ksiądz Jerzy Popiełuszko swoją śmiercią zadał cios terrorystom i fałszowi komunistycznemu.

7 sierpnia 1991 r. w homilii, wygłoszonej podczas Mszy świętej we Wrocławiu, Papież Jan Paweł II powiedział: „Kulturę europejską tworzyli męczennicy trzech pierwszych stuleci. Tworzyli ją także męczennicy na wschód od



Otwarcie wystawy poświęconej księdzu Jerzemu Popiełuszce w naszej Parafii

nas – i u nas – w ostatnich dziesięcioleciach. Tak! Tworzył ją ksiądz Jerzy. On jest patronem naszej obecności w Europie za cenę ofiary życia, tak jak Chrystus”.

27 maja 1984 r. ksiądz Jerzy powiedział: „Niech na koniec będzie nam ostrzeżeniem świadomość, że naród ginie, gdy brak mu męstwa, gdy oszukujecie siebie, mówiąc, że jest dobrze, gdy jest źle, gdy zadawała się tylko półprawdami”.

Jak dzisiaj, po dwudziestu latach, odnosimy się do słów księdza Jerzego wygłaszanych podczas Mszy św. za Ojczyznę. Czy kontynuujemy jego dążenia ku prawdzie? (...)

Mieczysław Szymanek

Ruch Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie”

Spśród wielu ruchów i wspólnot katolickich, działających w Polsce, Ruch „Odrodzenie” – jakkolwiek nie jest powszechnie znany, zasługuje z wielu względów na uwagę szczególną. Te względy to jego historia, przyczyny, z powodu których powstał, a także postacie jego założycieli i pomysłodawców.

Zacznijmy od historii. Jest to zapewne jeden z najdłużej istniejących w Polsce ruchów, ponieważ jego początki sięgają tak odległych czasów jak II dekada XX w. Siega on swoimi korzeniami do zarania Polski porzoborowej, do lat 1918 – 1919. Zaborcom przez 123 lat nie udało się wykorzenić ani patriotyzmu Polaków, ani wiary w Boga, ani wiary w to, że Polska znów będzie wolna i niepodległa. Zaborcy, jak wiadomo, najwięcej „kłopotów” mieli z młodzieżą – myślącą, wykształconą, wychowaną w duchu patriotyzmu i odpowiedzialności za kraj, którego na mapie nie było. I ta właśnie polska młodzież studencka i katolicka u progu nowej państwowości polskiej uznała, że nie może stać z boku i biernie przyglądać się temu, jak społeczeństwo wydobywa się spod władzy trzech różnych zaborców. Uznała, że rozwojowi tego społeczeństwa trzeba nadać określony kierunek – duchowy, religijny i moralny. W duszach, umysłach i sercach tej młodzieży tliły się jeszcze echa ideowych studenckich organizacji, powołanych do życia m.in. przez wieszczka Mickiewicza, który zmarł „zaledwie” 64 lata temu (1855 r.), a który wraz z przyjaciółmi stworzył organizacje Filomatów i Filaretów.

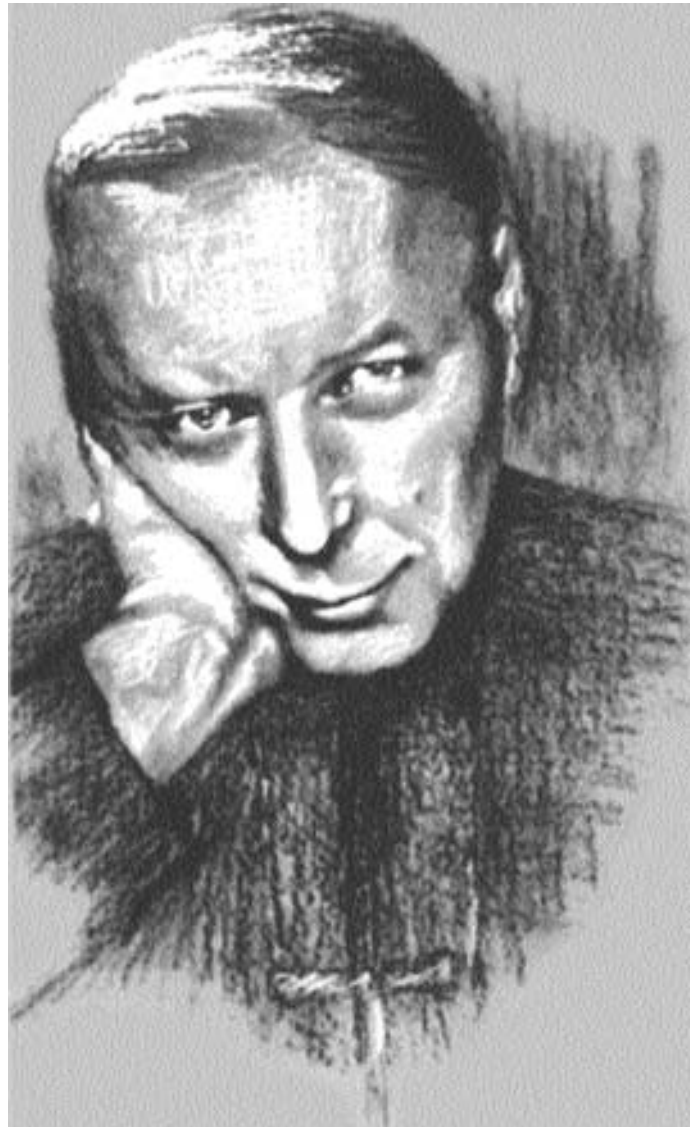
Postanowiono więc powołać do życia Ruch, zwany „Odrodzeniem”. Twórcom Ruchu zależało na tym, aby było to nie tylko polityczne odrodzenie kraju, ale także na tym, by było to „Odrodzenie się w Chrystusie”. Ta katolicka studencka młodzież uznała, że to Chrystus powinien być przewodnikiem odradzającego się narodu, że to Jego prawa, Jego zasady religijnego, moralnego i etycznego życia powinny dominować w polskim narodzie. Stąd „Odrodzenie się w Chrystusie”, czyli Ruch Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie”. Określono wyraźnie zasady obowiązujące członków Ruchu, czyli „Odrodzeniowców”.

Zasadami tymi były i są nadal:

- wiara, permanentnie pogłębiania wiedza,
- samowychowywanie się,
- służba Ojczyźnie i Kościołowi,
- optymizm,
- apostołstwo.

Inaczej mówiąc, „być Odrodzeniowcem” to znaczy przyjąć określony styl życia, w którym obowiązuje np. selekcja w doborze lektur (dziś także prasy, kina, radia i telewizyjnych programów), to myślenie nie tylko o swoich sprawach.

W przedwojennej Polsce było kilka prężnych ośrodków akademickich, stąd też Ruch „Odrodzenie” potrafił objąć swym zasięgiem cały kraj i wychować wielu znakomitych działaczy. Tymi ośrodkami myśli „Odrodzenia Polski w Chrystusie” był Kraków, Lwów, Poznań, Warszawa



rysunek przedstawiający Ks. Stefana Kardynała Wyszyńskiego
ze strony internetowej – www.wyszynskiprymas.com.pl

i Wilno. To tam opracowywano programy, organizowano spotkania i zjazdy, z których najważniejsze odbywały się co roku na Jasnej Górze. Ruch Kultury Chrześcijańskiej przez 20 lat II Rzeczypospolitej zakorzenił się i rozszerzył na tyle, że katastrofa II wojny światowej nie zdołała go zniweczyć. Po wojnie udaną rekonstrukcją tego Ruchu podjął ks. Stefan Kardynał Wyszyński, wieloletni aktywny działacz i wielki entuzjasta „Odrodzenia”. Zgromadził wokół siebie, a ściślej mówiąc – zaprosił do Warszawy kilku czy kilkunastu przedwojennych działaczy „Odrodzenia” i rozpoczęła się dalsza praca. Wśród zaproszonych znalazł się człowiek – legenda w Gdańskim środowisku – doktor prawa p. Edmund Myczka, założyciel i wieloletni lider gdańskiego oddziału Ruchu, a także wykładowca prawa w Gdańskim Seminarium Duchownym w Oliwie. Ks. Kardynał Wyszyński jako Prymas objął osobisty patronat nad „Odrodzeniem”, był

na spotkaniach w Częstochowie, a do zebranych zwracał się „Koleżanki i Koledzy”. Nie powinien budzić zdziwienia fakt, że to On właśnie miał niezwykłą wizję rozwoju religijnego i kulturalnego polskiego narodu, a sprecyzował tę wizję w tekście Ślubów Jasnogórskich, które w dniu 26 sierpnia 1956 r. składał uroczyście cały naród. Za dwa lata będziemy obchodzić 50. rocznicę składania naszych przyrzeczeń i może warto zastanowić się już dziś, co z tych naszych przyrzeczeń zostało. Wszak słowa tego ślubowania były wielokrotnie powtarzane i dotyczą nie tylko tego pokolenia, które świadomie mogło je wypowiadać przed wielu laty. W swojej treści są one bowiem ponadczasowe, tak, jak ponadczasowa będzie pamięć narodu o Prymasie Tysiąclecia.

Dzisiaj patronat nad Ruchem „Odrodzenie” sprawuje Ks. Prymas Józef Glemp. On także bywa niekiedy w Częstochowie w Dniach Modlitwy „Odrodzenia” i głosi Słowo Boże. Słuchałam Jego homilii w r. 1990, a każdego roku kieruje on swoje przesłanie do dzisiejszych „Odrodzeniowców”. Doroczne „Dni Modlitw” trwają trzy dni, a zjeżdżają się na nie ludzie z całej Polski – od Rzeszowa po Szczecin, Poznań, Gdańsk, Wrocław itd. itd. W programie są rekolekcje, konferencje, wykłady, seminaria, połączone z dyskusją i oczywiście modlitwy – z nocnym czuwaniem włącznie. Jest też Droga Krzyżowa na wałach i oczywiście udział w Apelu Jasnogórskim. Głównymi rekolekcyjnymi są m.in. znany o. Leon Knabit z Klasztoru Benedyktynów z Tyńca, ks. Tadeusz Zawistowski z Łomży i o. Wiesław Łyko ze Zgromadzenia O. Oblatów NMP, a wykładowcami księża biskupi i profesorowie Uczelni Katolickich. Wykłady i seminaria są okazją do pogłębienia swej wiedzy religijnej, a konferencje do wsłuchania się w głos naszych przewodników duchowych. Dotyczą m.in. tematów nurtujących dzisiejsze polskie społeczeństwo. Już dawno „Odrodzenie” wyszło z ram młodzieży studenckiej i dziś należy do tego Ruchu ten, kto chce, kto czuje taką potrzebę i czuje się na siłach „bycia Odrodzeniowcem”.

W Gdańsku oddział „Odrodzenia” liczy sobie dzisiaj około 100 osób, a jego spotkania odbywają się w każdą pierwszą niedzielę m-ca o godz. 10 w dolnej części Kościoła Zmartwychwstańców na ulicy Gomółki we Wrzeszczu. Jest to kościół, w którym mieści się diecezjalne Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Ks. Abp Tadeusz Gocłowski wyznacza (mianuje) kapelana, tj. przewodnika duchowego Ruchu

„Odrodzenie”. Obecnie jest nim ks. Piotr Wróbel, były misjonarz na Białorusi, a obecnie kapelan w Szpitalu na Zaspie. Dla nas jest serdecznym przyjacielem i wygłasza świetne kazania. Po Mszy św., celebrowanej przez ks. Piotra, przechodzimy do budynku plebanii, gdzie w dużej Sali (przy kawie czy herbacie i drobnych ciasteczkach) słuchamy różnych wykładów wygłaszanych przez zaproszonych gości na tematy teologiczne, historyczne, o kulturze i społeczeństwie, a potem – dyskutujemy, rozmawiamy i cieszymy się z kolejnego spotkania z przyjaciółmi i znajomymi. Organizacją spotkań zajmuje się znakomite małżeństwo przy współdziałaniu tzw. Rady Programowej, którą stanowi kilka osób. Rada ta opracowuje plan pracy na rok, tzn. od m-ca października do czerwca. To oni ustalają tematy spotkań i listę zapraszanych gości, organizują też rekolekcje adwentowe i wielkopostne (zamknięte, trzydniowe) u księży Jezuitów w Gdyni. Rekolekcje wygłasza – po śmierci ks. Jana Ziega, ks. Tronina, prof. KUL-u. Organizowane są też wspólne wyjazdy pielgrzymkowe, różne spotkania modlitewne, a także pomoc charytatywna dla pewnej wielodzietnej rodziny z okolic Gdańska, gdyż rodzina ta z ośmiorgiem dzieci potrzebuje wsparcia.

W tym roku mija 20 lat mojej czynnej obecności w „Odrodzeniu” i dlatego chciałam przybliżyć naszym Czytelnikom tę Wspólnotę. Ludzi z gdańskiego „Odrodzenia” spotkałam w sanatorium – w Krynicy Górskiej latem 1984 r. Był to więc „przypadek”, ale jakże dla mnie ważny i szczęśliwy. Radość ze spotkania tego Ruchu podobna jest do radości, jaką w młodości przeżywałam, czynnie uczestnicząc w Duszpasterstwie Akademickim. I tam bowiem i tu czuję się ubogacona, bardziej zmobilizowana do pogłębiania swej wiedzy religijnej, do samowychowywania się, do troski o swój rozwój duchowy i intelektualny, a przy tym mam satysfakcję z przynależności do wspólnoty głęboko religijnych, mądrych i przyjaznych ludzi.

Od czasu powstania Ruchu „Odrodzenie” minęło parę dziesięcioleci. Zmieniają się czasy, warunki działania, zmieniają się ludzie, ale pozostaje idea, bo zawsze dzięki Bogu znajdują się ludzie, którzy w tej sztafecie pokoleń podejmą pałeczkę troski „o odradzanie się w Chrystusie” społeczeństwa, w którym żyjemy.

Jolanta Kamińska

GŁOS „ODRODZENIA”



ISSN 1427-2490

NOVA et VETERA

1 IX 2004 • STARE I NOWE • Pismo Ruchu Kultury Chrześcijańskiej ODRODZENIE • Nr 4 (123)

Winieta pisma Ruchu Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie”

Błogosławiony Władysław Miegoń (1892- 1942)

Ks. Władysław Miegoń urodził się 30 września 1892 roku w Samborcu koło Sandomierza w rodzinie włościańskiej. Rodzice, Stanisław i Marianna, z domu Rewera, byli osobami bardzo pobożnymi. Mieli siedmioro dzieci, z których Władysław był najstarszy.

Naukę na poziomie szkoły powszechnej Władysław odbywał prywatnie. Następnie kontynuował ją w Męskim Progimnazjum w Sandomierzu, które ukończył z ogólnym wynikiem dobrym w czerwcu 1908 roku. W tym samym miesiącu zdał egzaminy wstępne do Sandomierskiego Seminarium Duchownego, w którym na listach alumnów figurował pod nazwiskiem Miegoński. Już wówczas Władysław dał się poznać jako dobry organizator oraz osoba zainteresowana działalnością społeczną i patriotyczną. Kiedy w 1911 roku spaleniu uległa szkoła w Samborcu, zgromadził dzieci w rodzinnym domu, a ich nauczanie zlecił swemu bratu, Janowi. W okresie Adwentu przygotowywał jasełka, na zakończenie których zawsze śpiewano pieśń patriotyczną, a co mogło skutkować szykanami ze strony carskich żandarmerów. Świecenia diakonatu Władysław przyjął 20 grudnia 1914 roku, natomiast prezbiterat przeżywał w dniu 2 lutego 1915 roku. Obydwu święceń udzielił mu biskup Marian Ryx, a miały one miejsce w kaplicy biskupiej w Sandomierzu.

Końcowy okres studiów oraz pierwsze lata pracy kapłańskiej Władysława Miegoń przypadły na czas I wojny światowej, z której okropnościami młody kapłan spotkał się w Modliborzycach. W prawdzie pierwszą placówką duszpasterską neoprezbitera była parafia Iwaniska, ale już wkrótce rozpoczął on posługę w Modliborzycach, gdzie miał zastąpić chorego księdza Kotowskiego. W tamtejszych okolicach toczyły się ciężkie walki pomiędzy wojskami rosyjskimi i austriackimi. Ksiądz Miegoń służył pomocą nie tylko miejscowej ludności, ale także poszkodowanym w wyniku działań wojennych żołnierzom. Jednego z nich, którego odnalazł rannego w okopach, zabrał na plebanię, obmył, wypowiedział oraz udzielił mu Komunii Świętej. Następnie udał się do Włostowa po lekarza, a gdy ten nie chciał przyjechać, powrócił do Modliborzyc i wynajętą furmanką zawiózł rannego żołnierza do doktora.

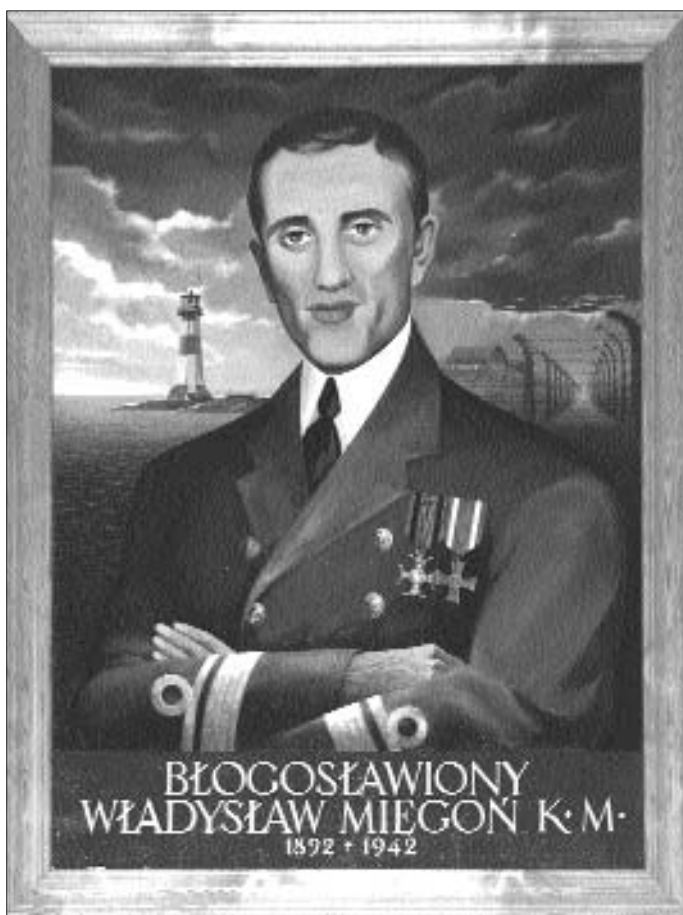
W dniu 1 września 1915 roku ksiądz Miegoń skierowany został do parafii w Bodzentynie, gdzie pełnił posługę wikariusza oraz prefekta szkół powszechnych. Następnie w czerwcu 1916 roku przeniesiony został na wikariat w Głowaczowie, a już 1 lipca 1916 roku rozpoczął pracę w parafii w Staszowie. W każdej ze swoich kolejnych placówek z niezwykłą wytrwałością podejmował pracę duszpasterską i społeczną. Pomagał w założeniu ochronki dla dzieci, zorganizował teatr i przygotowywał jasełka. Dochód uzyskany z przedstawień przeznaczal na bibliotekę, dla ubogich oraz przekazał – jako dar narodowy – dla Warszawy i Łodzi.

Następnym miejscem posługi duszpasterskiej księdza Władysława była parafia w Iłży, do której otrzymał on nominację w dniu 9 czerwca 1917 roku. Placówka ta ze

względem na rozległy obszar parafii wymagała od nowego wikariusza ogromnego nakładu pracy. Przez cały okres Wielkiego Postu ksiądz Miegoń codziennie przez wiele godzin służył wiernym w konfesjonale. Nauczał ponadto religii w szkole powszechnej oraz w nowo otwartym progimnazjum prywatnym.

W czasie, gdy Polska zaczęła odbudowywać swoją państwowość, ksiądz Miegoń zwrócił się w dniu 28 października 1918 roku do swojego biskupa o wyrażenie zgody na objęcie kapelanii przy Wojsku Polskim. Jednak ze względu na trudne warunki i niedostateczne zaplecze personalne, spowodowane wydarzeniami wojennymi, władze diecezjalne nie były skłonne zezwalać na odejście kapłanów do pracy poza diecezję. Z tego też powodu prośba ks. Władysława Miegońa nie mogła być wówczas spełniona. Gdy w 1919 roku zorganizowano Ordynariat Polowy, ks. Miegoń ponownie wystąpił ze swoją propozycją, tym razem uzyskując przychylność władz kościelnych. Powołanie do życia biskupstwa polowego podniosło autorytet duszpasterstwa wojskowego i ułatwiło jego organizację. Pierwszym biskupem polowym został ks. dr Stanisław Gall, dotychczas pełniący posługę biskupa pomocniczego warszawskiego. W sierpniu 1919 roku Episkopat Polski podjął uchwałę, na mocy której do pracy w wojsku miało zostać skierowanych 5 procent duchowieństwa. W listopadzie 1919 roku ks. Władysław Miegoń rozpoczął posługę duszpasterską w Wojsku Polskim. Przydzielony został do pracy w batalionie morskim, który miał być załączkiem Marynarki Wojennej. Batalion ten stacjonował w Aleksandrowie Kujawskim, gdyż formalnie Polska nie objęła jeszcze, przyznanego jej na mocy postanowień traktatu wersalskiego, obszaru Pomorza. Ksiądz Miegoń jako kapelan służył żołnierzom batalionu morskiego w wojnie polsko-bolszewickiej pod Ostrołęką i pod Łomżą. W dniu 9 sierpnia 1920 roku został ranny pod Makowem Mazowieckim, a w uznaniu okazanego męstwa odznaczono go Krzyżem *Virtuti Militari* oraz Krzyżem Walecznych. Po zakończeniu wojny ks. Miegoń pełnił funkcję kapelana w Modlinie, Nieszawie, Aleksandrowie Kujawskim, Toruniu, Pucku i w Gdyni. W każdym z miejsc, w których realizował swe posłannictwo, pracował z niezwykłą gorliwością i oddaniem. Nie ograniczał przy tym swych zadań do posługi czysto religijnej, ale sprawował również obowiązki „oficera wychowawczego”. Prowadził kursy pisania i czytania dla analfabetów, założył czytelnię i bibliotekę, zorganizował teatr amatorski, a także zainicjował działalność kina i świetlicy.

W dniu 5 listopada 1928 roku ks. Władysław Miegoń przeniesiony został na stanowisko kierownika rejonu duszpasterskiego w Lublinie. Mniejszy zakres pełnionych obowiązków pozwolił mu na podjęcie studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Tęsknił jednak za marynarzami i gdy pojawiła się taka możliwość, na początku 1934 roku powrócił na swą wcześniejszą posadę. Spotkało się to z wielką radością oficerów i żołnierzy, którzy powitali go serdecznie, gdy znowu pojawił się wśród nich. Oprócz wielu zajęć,



Portret ks. Władysława Miegońa w parafi pw. św. Jadwigi Śląskiej w Nowym Porcie gdańskim

wynikających ze spełniania posługi kapelańskiej, swój czas i energię poświęcał również na budowę kościoła w Gdyni-Oksywiu. Świątynia była gotowa w 1939 roku, a w okresie późniejszym w jej pobliżu założony został cmentarz.

Ks. Miegoń, przez lata z wielkim zaangażowaniem służący żołnierzom, pozostał ze „swoimi dziećmi” aż do samego końca. Przez okres trwającej 19 dni obrony Wybrzeża w 1939 roku przebywał niewzruszenie na swym posterunku. Jako ostatnia placówka padł Szpital Morski w Babich Dołach, w którym także pełnił rolę kapelana. Został tam zauważony przez Niemców, gdy dźwiżył na plecach rannych oraz udzielał im ostatniego namaszczenia. Odprawił pogrzeb dowódcy obrony Wybrzeża, pułkownika Dąbka. Po okresie dwutygodniowej niewoli ks. Miegoń zgodnie z obowiązującą konwencją otrzymał dokument gwarantujący mu nietykalność. Zdecydował się jednak kontynuować swą posługę i pozostać z rannymi marynarzami, tym samym odrzucając drogę wolności. Przed opuszczeniem Gdyni dnia 2 października 1939 roku zdążył jeszcze pożegnać się ze swoją siostrą, Marią Staśkiewicz, mieszkającą na Grabówku. Zabrawszy ze sobą ołtarz polowy, koc, lekarstwa, książki, powrócił do wywożonych jeńców i wraz z nimi odpłynął na okręcie szpitalnym „Wilhelm Gustloff”, na pokładzie któ-

rego znajdowało się około 1,5 tysiąca osób, do Flensburga. W późniejszym okresie pojmany przewieziono do szpitala dla umyślowo chorych, a następnie do oflagu IX C w Rotherburgu koło Fuldy.

W dniu 18 kwietnia 1940 roku księży kapelanów przetransportowano do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Tam utracili oni status więźniów chronionych przez międzynarodowe prawo, a także zostali pozbawieni jakichkolwiek praw. 7 lipca 1942 roku grupę 51 kapłanów przewieziono do Dachau, gdzie byli jedną z najgorzej traktowanych społeczności w obozie. Z tej grupy w okresie sześciu miesięcy zmarło aż dwudziestu księży. W Dachau ks. Władysław spotkał swego wuja, ks. prałata Antoniego Rewerę, aresztowanego za przechowywanie prasy podziemnej. Podjął starania o jego uwolnienie pisząc do rodziny i prosząc o interwencję w jego sprawie. Sam jednak nie zabiegał o polepszenie swej sytuacji, co także dowodzi szlachetności jego postępowania.

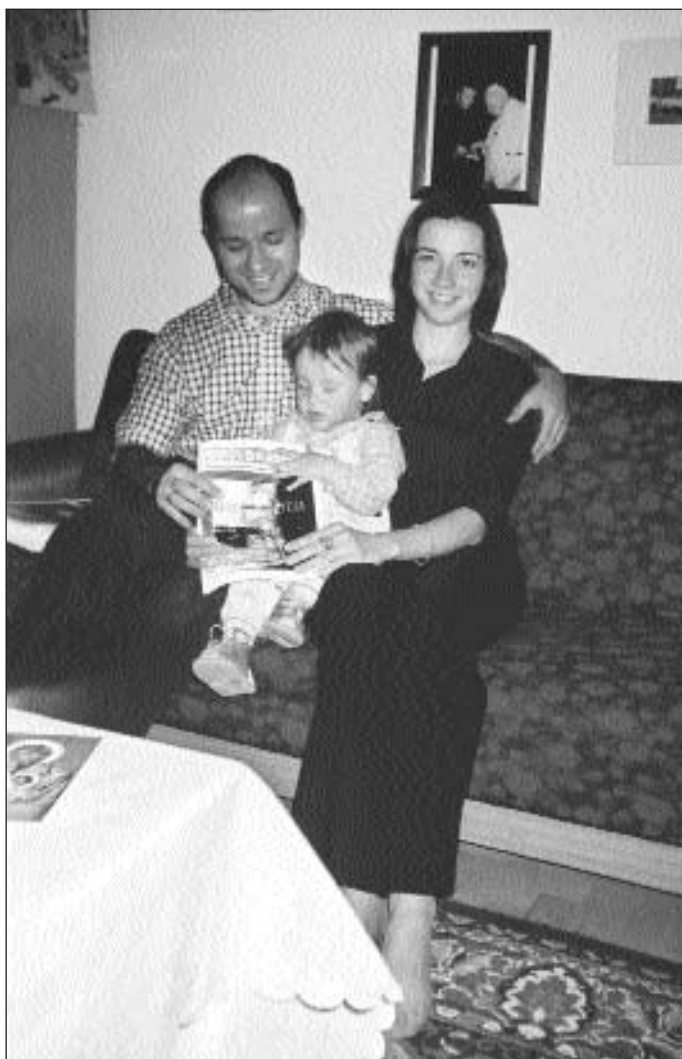
Ks. kmdr ppor. Władysław Miegoń zmarł w dniu 15 października 1942 roku na skutek ogólnego wyniszczenia organizmu, wywołanego ciężką pracą, głodem i gorączką. Ostatnim jego spowiednikiem był ks. Feliks Kamiński, który przyznał, iż ks. Miegoń był świadomy zbliżającego się końca i sam poprosił o sakrament pokuty. Przyjąwszy Komunię Świętą, ks. Władysław pożegnał się ze „światem brudu, wesz i smrodu”, jak sam określił obozową rzeczywistość. W oficjalnym zawiadomieniu, przesłanym do siostry kapłana, jako przyczynę zgonu wymieniono tyfus i zapalenie płuc. Ciało spalono w krematorium, a jego prochy są po dzień dzisiejszy uznawane za chwałę chrześcijaństwa, a zwłaszcza duszpasterstwa wojskowego.

Ks. Władysław Miegoń do końca był wierny swemu kapłańskiemu powołaniu i dobrowolnie przyjął na swe barki męczeństwo. Nie obawiał się oddać życia w obronie wiary oraz z ogromnej miłości do ludzi i ojczyzny. Pamięć o nim jest żywa wśród marynarzy, kadry wojskowej, mieszkańców ziemi sandomierskiej oraz gdynian, a także wśród Polonii na całym świecie. Jednym z wielu dowodów na to jest tablica z napisem „Tobie serca marynarzy”, znajdująca się w kościele wojskowym pod wezwaniem Matki Bożej Częstochowskiej w Gdyni.

Życie oraz męczeńska śmierć ks. Miegońa jest przykładem niezwyklej konsekwencji w spełnianiu swego posłannictwa oraz wierności zasadom ewangelicznym. Miłość bliźniego i nieustanna potrzeba niesienia pomocy wszystkim osobom jej potrzebującym była dla tego męczennika ważniejsza niż własne życie, tak silnie związane z ludźmi morza. Poświęcenie, jakie każdego dnia podejmował ks. Władysław Miegoń dla dobra drugiego człowieka oraz trwanie ze „swoimi dziećmi” aż do nieuchronnego końca, są świadectwem wielkości tego kapłana. Kapłana, który potrafił w pełni odczytać i zrealizować swe powołanie do miłości bliźniego.

Marcin Smoszna

SPOTKANIA Z RODZINAMI



Najmłodsza czytelniczka „Głosu Brata” z rodzicami na plebanii



Nasze czwarte dziecko

SPOTKANIA Z PARAFIANAMI



Spotkanie z nauczycielami



PRACE NA ZEWNĘTRZ I WEWNĄTRZ PARAFII



Z WYSTAWY O KS. JERZYM



Kościóły Wschodnie – Kościół Ormiański

Ten mały kraj leżący w większej części na Wyżynie Armeńskiej od niepamiętnych czasów był wpisany w historię zbawienia. To tu, na górze Ararat (orm. Masis), miała osiąść Arka Noego. Również jeden z Mędrców przychodzących z pokłonem do Nowonarodzonego Jezusa do Betlejem miał być według legendy Ormianinem. Nic więc dziwnego, że chrześcijaństwo bardzo wcześnie zawędrowało w dorzecze Araksu, przyniesione ponoć przez samych apostołów Judę Tadeusza i Bartłomieja.

W 301 r. po n. Ch. król Tirydat III przyjął z rąk św. Grzegorza Oświeciela chrzest i stał się przez to pierwszym w historii władcą chrześcijańskim, Armenia zaś pierwszym krajem, w którym chrześcijaństwo stało się religią panującą. Pierwszą stolicą katolikatatu ormiańskiego (czyli siedzibą głowy Kościoła – katolikosa) był Wagarszapat, katolikosem zaś św. Grzegorz Oświeciel.

Od samego początku Kościół Ormiański miał ogromny wpływ na rozwój duchowy i kulturalny Armenii. Dzięki wielu duchownym, często bezimiennym, przyswojone zostało wiele dzieł myślicieli i mistyków wczesnochrześcijańskich czy nawet pogańskich; niektóre z nich są do dziś znane jedynie z ormiańskich odpisów. Wtedy też powstał oryginalny alfabet ormiański, będący wariacją alfabetu greckiego.

Nie uczestnicząc w Soborze Chalcedońskim, Kościół Ormiański odrzucił jego tezy i niedługo potem przyjął doktrynę monofizytyzmu typu seweriańskiego (o monofizytyzmie zob. art. Dariusza Waśniewskiego o Kościele Koptojskim w poprzednim numerze).

Na początku następnego tysiąclecia Kościół Ormiański zaczął się zbliżać do Kościoła Rzymsko-Katolickiego, co przyniosło w nim rozłam. Część Ormian uznała zwierzchnictwo papieża, choć do formalnej unii nie doszło. W ten sposób powstały dwa Kościoły, coraz bardziej oddalające się od siebie: Ormiański Kościół Apostolski, zachowujący monofizycki charakter, oraz Ormiański Kościół Katolicki, podległy obecnie Rzymowi.

W 1440 r. siedziba katolikatatu została przeniesiona do Eczmiadzynu i pozostaje tam do dziś. Zmienne losy Armenii, przechodzenie z rąk do rąk osłabiały Ormiański Kościół Apostolski, niemniej jest on aż do dziś spoiwem i ostoją tego narodu.

Odłam sympatyzujący z Kościołem Katolickim skupił się wokół drugiego katolikatatu – antiocheńskiego, i jest dziś znany pod nazwą Ormiańskiego Kościoła Katolickiego rytu libańskiego. Część Ormian, uciekając przed prześladowaniami perskimi i tureckimi, osiedliła się na Krymie. Stąd zaczęli przenikać na tereny dawnej Rzeczypospolitej i zakładać swoje gminy. Bliskie kontakty z Kościołem Katolickim w Polsce sprawiły, że w 1635 r. pod przewodnictwem ks. abp Mikołaja Torosowicza została zawiązana formalna unia



Chrzest Chrystusa, miniatura z ewangeliarza z 1038 r. pergamin, 41,5 x 32,5 cm (Matenadaran, Erewan), wg Sztuki Świata t. 3

z Rzymem i w ten sposób powstał Ormiański Kościół Katolicki rytu lwowskiego, podległy ormiańskiemu metropoliecie Lwowa i Stanisławowa.

Po II wojnie światowej tradycje tego obrządku oraz cudowny obraz Matki Bożej Łaskawej ze Stanisławowa zostały uratowane i przeniesione do gdańskiego kościoła pw. św. Piotra i Pawła, gdzie pielęgnowane są do dziś pod przewodnictwem ks. kanonika Cezarego Annusewicz. Głową zaś Kościoła Ormiańskiego w Polsce jest ks. kanonik Tadeusz Isakowicz-Zaleski, rezydujący w Krakowie.

Bolesław Dobrowolski

Akcja Katolicka Papieżowi

W październiku tego roku, przebywając w Bielsku-Białej, miałam okazję uczestniczyć w uroczystościach Dnia Papieskiego, które zorganizowała i przygotowała tamtejsza Akcja Katolicka. W sobotę 9 października o godzinie 10-tej w katedrze pod wezwaniem św. Mikołaja odprawiona została uroczysta Msza święta koncelebrowana. Przewodniczył jej kardynał Stanisław Nagy w asyście licznych księży na czele z ordynariuszem diecezji bielsko-żywieckiej, biskupem Tadeuszem Rakoczem. Oprócz licznie zgromadzonych wiernych i gości we Mszy św. uczestniczyły poczty sztandarowe Akcji Katolickiej oraz dwóch szkół z Bielska-Białej, które noszą imię Jana Pawła II. Uczestniczyła w niej także młodzież – stypendyści fundacji papieskiej „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, oraz dzieci i młodzież z fundacji „Światło Nadziei”, założonej przez tutejszą Akcję Katolicką przy współudziale kurii biskupiej.

Homilię wygłosił kardynał Nagy, uwypuklając w niej znaczenie nauczania Ojca św. dla współczesnego świata, a szczególnie Polski. Oprawę Mszy św. ubogaciły czytania Pisma św. i modlitwy wiernych, starannie przygotowane przez członków Akcji Katolickiej, oraz pieśni śpiewane przez chór „Lutnia”, który towarzyszył liturgii mszalnej. W majestatycznym wnętrzu katedry, szczególnie pięknie zabrzmiał „Panis angelicus”.

Druga część uroczystości tego dnia odbyła się w sali Teatru Polskiego, przepięknym kameralnym wnętrzu, przypominającym teatr im. J. Słowackiego w Krakowie. Tu jeszcze raz wystąpił chór „Lutnia” pod dyktando Krzysztofa Wójtowicza, pochodzący z miejscowości Strumień k/Skoczowa, a śpiewający od 36 lat. W wykonaniu chóru usłyszeliśmy pieśni: „Ziemio moja”, „Modlitwę do Bogarodzicy” oraz „Ojcowski dom”.

Otwierając drugą część Dnia Papieskiego, ks. biskup Rakoczy w serdecznych słowach zwrócił się do kardynała Nagy, dziękując za jego przybycie i oddanie we współpracę z Ojcem Świętym, a także za to, że będąc wykładowcą na KUL-u, torował drogi nauce Jana Pawła II. Ks. biskup gorąco powitał przybyłych gości, władze miasta i gminy, podziękował również wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia dzisiejszej uroczystości.

Następnie wysłuchaliśmy interesującego wykładu kardynała Nagy pt. „Główne nurty nauczania Jana Pawła II”. Przybliżając sylwetkę naszego wielkiego rodaka, kardynał podkreślił jego charyzmę, mądrość i wielkość. Wyraził również pogląd, że Jan Paweł II jest bohaterem współczesnej rzeczywistości, a swoje posłannictwo papieskie realizuje cierpiąc. Zdaniem kardynała papież jest potrójnym geni-

szem: intelektu, moralnej doskonałości oraz całkowitego oddania się sprawie człowieka, a on sam – jak podkreślił kardynał – „czuje się szczęśliwy, że może głosić jego chwałę”.

W wykładzie kardynała wiele było odniesień do licznych encyklik, orędzi i listów Jana Pawła II, przepojonych głęboką troską o człowieka, jego rozwój duchowy i szczęście. Kardynał przypomniał również, że Papież zdecydowanie potępił wizję zjednoczonej Europy bez odwołania się do chrześcijańskich korzeni. Po skończonym wykładzie głos zabrały dzieci z fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” i „Światło Nadziei”, które przedstawiły interesujący program poetycki.

W czasie przerwy okazało się, że jest jeszcze niespodzianka. Na uczestników uroczystości czekały w bufecie: kawa, herbata, napoje i słodczyce; Akcja Katolicka z troszczyła się o wszystko, nawet o najdrobniejsze szczegó-

ły. Po powrocie na widownię w skupieniu oddaliśmy się kontemplacji, oglądając kolejny punkt programu – występ zespołu teatralnego z parafii św. Elżbiety z Cieszyna. Barwny spektakl, przygotowany przez siostrę Jadwigę Wyrozumską, który miał charakter montażu poetycko-muzycznego, olśnił nas pięknymi regionalnymi strojami i ciekawą scenografią, a także starannie przygotowaną oprawą muzyczną. Ze sceny padały słowa Mickiewicza, Słowackiego, Baczyńskiego, Tuwima, a łzy wzruszenia kręciły się w oczach, kiedy słuchaliśmy melodii M. K. Ogińskiego „Pożegnanie ojczyzny” i ballady Okudźawy „Dopóki ziemia kręci się”. Pomyślałam, że gdyby telewizja zrealizowała film

z tego spektaklu, byłaby to wspaniała lekcja patriotyzmu dla dzieci i młodzieży.

Uroczystym końcowym akcentem Dnia Papieskiego w Bielsku-Białej było wręczenie kwiatów kardynałowi i biskupowi, wspólne odśpiewanie z udziałem wszystkich obecnych pieśni „Życzymy, życzymy....” oraz odmówienie modlitwy „Anioł Pański”.

Po skończonej uroczystości wychodziliśmy z Teatru szczęśliwi i ubogaceni wewnątrz. Mimo pochmurnego nieba w sercach naszych panowała radość i pokój.

W tym miejscu pragnę złożyć członkom Akcji Katolickiej wyrazy głębokiego uznania za wielki wkład pracy w przygotowanie tego pięknego Dnia, jak również za to, że tak skutecznie potrafiła ona porwać za sobą młodzież, która tak licznie wzięła udział w uroczystościach Dnia Papieskiego.

Kochani! Szczęść Wam Boże w dalszej pracy!

Barbara Ufniańska



Znak Akcji Katolickiej

„Eucharystia to słońce naszego życia”

Podczas Mszy świętej 14.11.2004 roku radość naszej wspólnoty parafialnej podzieliło 23 dzieci, które zostały przyjęte na kandydatów do Eucharystycznego Ruchu Młodych. Dzieci publicznie wyraziły swoje pragnienie naśladowania Chrystusa w Jego dobroci, posłuszeństwie, ofiarności, w cierpliwości i czystości – by coraz więcej miłować i czcić Jezusa Chrystusa obecnego w Eucharystii. Już podczas homilii celebrans – ks. Proboszcz Grzegorz Stolczyk nawiązał do historii, głównych celów i założeń Eucharystycznego Ruchu Młodych. Skierował również do nas słowa umocnienia i zachęty, które rozgrzały nasze serca: ażeby kochać Chrystusa – Przyjaciela oraz służyć Mu radośnie i wiernie. Na znak przynależności do tej wspólnoty dzieci

gniew, organista oraz pani Jagoda wraz ze scholką uświetniły naszą uroczystość śpiewem, zaś ks. Ireneusz Koziorek będąc ceremoniarzem pomógł nam przeżywać głębiej i w pokoju ducha ten piękny czas. Po uczcie duchowej i spotkaniu z Jezusem Eucharystycznym była agapa w salce parafialnej. Mogliśmy uradować się sobą, naszymi najbliższymi oraz honorowym gościem – ks. Proboszczem.

KORZENIE – KRUCJATA EUCHARYSTYCZNA

Na międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Lourdes w 1914 roku stwierdzono potrzebę utworzenia dla dzieci organizacji o profilu eucharystycznym. Po orędziu papieża Benedykta XV, wzywającym dzieci całego



Poświęcenie sztandaru ERM-u



Ks. Proboszcz nakłada chusty dzieciom



Diecezjalne spotkanie ERM-u w Gdańsku Chełmie



Dzieci i siostra Bernarda ze sztandarem ERM-u przed plebanią

otrzymały żółte chusty, które zostały poświęcone i nałożone przez ks. Proboszcza. Na uwagę zasługuje także fakt, iż podczas tej podniosłej uroczystości został poświęcony sztandar ERM-u, który wykonała p. Hanna – babcia jednego z kandydatów. Z tego powodu nasza radość jest ogromna, gdyż mamy już swój sztandar. Dzieci należące do ERM-u objęły podczas Mszy św. funkcje liturgiczne: czytania, komentarze, wezwania modlitwy wiernych, procesję z darami. Pan Zbi-

świata do modlitwy o pokój, Krucjata Eucharystyczna została założona przez O. Bessier'sa TJ w 1916 roku jako organizacja dla dzieci w ramach Apostolstwa Modlitwy, prowadzonego przez Księży Jezuitów. Krucjata Eucharystyczna bardzo szybko rozwijała się nie tylko we Francji, ale także w innych krajach. Na teren Polski została przeszczepiona przez św. Urszulę Ledóchowską 1 stycznia 1925 roku. Jej dynamiczny rozwój przerwała II wojna światowa i wydarzenia,

które potem nastąpiły. We Francji od 1960 roku Krucjata Eucharystyczna zaczyna działać – za radą Jana XXIII – jako Eucharystyczny Ruch Młodych. Z terenów krajów Europy ERM zaczyna przenikać do krajów Ameryki Łacińskiej: Meksyk, Brazylia, Kolumbia, Wenezuela, Paragwaj. Aktualnie ERM jest ruchem międzynarodowym i obejmuje 3 miliony młodych na całym świecie.

EUCHARYSTYCZNY RUCH MŁODYCH W POLSCE

W ramach przygotowań do II Kongresu Eucharystycznego w Polsce w wielu diecezjach powstały wspólnoty ERM. Praca w tych wspólnotach rozpoczęła się 1985 roku i trwa do dziś. Istnieje w 28 diecezjach, a głównie w gnieźnieńskiej, gdańskiej, kaliskiej, katowickiej, legnickiej, lubelskiej, poznańskiej, wrocławskiej, zielonogórsko-gorzowskiej – i skupia ok. 13 tysięcy dzieci i młodzieży.

Do ERM-u przyjmowane są zasadniczo dzieci po I Komunii św., a wyjątkowo w okresie przygotowania do niej. Program ERM-u jest doskonałym pogłębieniem przygotowania dziecka do pełnego udziału we Mszy św. Głównym naszym patronem jest Chrystus Król i św. Stanisław Kostka. Dzięki zaangażowaniu kapłanów, sióstr zakonnych i animatorów są organizowane Regionalne Dni Wspólnoty ERM-u oraz Ogólnopolskie Dni Wspólnoty – na Jasnej Górze i w innych miejscach. Chodzi o to, aby pogłębić więź między wspólnotami rozszanymi po całym kraju. Nasza Przymorska grupa ERM-u już uczestniczyła 23.10.2004 roku w takim Diecezjalnym Dniu Wspólnoty w parafii św. Urszuli Ledóchowskiej w Gdańsku – Chełmie.

Był czas na film o ERM-ie, zapoznanie się wzajemne, śpiew, Mszę św., adorację Najświętszego Sakramentu, quizy, zabawę itp. Na spotkanie z nami przybyła główna moderatorka na całą Polskę s. Bożena Kolczyńska USJK z Milanówka. Było przeszło 100 uczestników. Atmosfera była przednia. Wszyscy byli mocno zadowoleni.

ZASADY ERM-U

1. Żyj Mszą św.!
2. Czytaj Ewangelię!
3. Kochaj bliźnich!
4. Bądź trzynastym apostołem!

OBOWIĄZKI CZŁONKA ERM-U

1. Modli się gorliwie rano i wieczorem.
2. Często bierze pełny udział we Mszy św. i adoruje Pana Jezusa.
3. Słucha uważnie rodziców i wychowawców.
4. Pilnie wypełnia swoje obowiązki.
5. Jest czysty w myślach, słowach i uczynkach.
6. Jest dobry, nie kłóci się i chętnie pomaga innym.
7. Zawsze mówi prawdę.
8. Żyje sprawami Kościoła, Ojczyzny, Parafii i wspiera w modlitwie Ojca Św.
9. Wnosi radość, pokój i zgodę w swoje otoczenie.
10. Nie pije alkoholu, nie pali papierosów i nie używa narkotyków.

ERM jest ruchem eklezjalnym, gromadzącym w parafiach dzieci i młodych, którzy razem przeżywają Ewangelię i z Jezusem chcą budować nowy świat. Bardzo cieszymy się, że w naszej parafii św. Brata Alberta na Gdańskim Przymorzu może działać Eucharystyczny Ruch Młodych. Dziękujemy ks. Proboszczowi za uroczyste przyjęcie dzieci do wspólnoty ERM-u i krzepiące słowo, s. Michaeli za prowadzenie ERM-u w tamtym roku, Rodzicom i najbliższym za wielką życzliwość i troskę o życie duchowe swoich pociech. Myślę, że poprzez formację i pracę nad sobą będziemy zabiegać o jak najpełniejsze życie modlitwy, a także kształtowanie postawy otwartości i czynności wobec każdego człowieka.

siostra Bernarda



Tydzień misyjny. Przedstawiciele pięciu kontynentów



Różaniec w Tygodniu Misyjnym w intencji misji.

Miłość jest cierpliwa

Ἡ ἀγάπη μακροθυμεῖ. *Miłość jest cierpliwa.*
(He agápe makrothymeí) (1 Kor 13, 4a)

- Ἡ, ἡ (czytaj he) – rodzajnik rodzaju żeńskiego – ta;
- ἀγάπη (czytaj agápe) – miłość;
- μακροθυμεῖ (czytaj makrothymeí) – jest cierpliwa; 3 osoba liczby pojedynczej trybu oznajmującego czasu teraźniejszego strony czynnej od μακροθυμεῖν (bezokolicznik), μακροθυμεῶ (1 osoba liczby pojedynczej) – być cierpliwym, być wyrozumiałym, być wielkodusznym; zachowywać cierpliwość, cierpliwie czekać; czasownik ten powstał z dwóch wyrazów:
- μακρός (makrós) – rozległy,
- θυμός (thymós) – duch, serce, stąd też μακροθυμία (makrothymía) – cierpliwość, wytrwałość, wielkoduszność, wyrozumiałość dla innych, czyli posiadanie wielkiego, rozległego ducha, serca.

Caritas patiens est. Miłość cierpliwa jest.
(1 Kor 13,4a)

- **caritas** (czytaj karitas, akcent pada na pierwszą sylabę *ca-*) – miłość, dobroć; uszanowanie, szacunek; stąd pochodzi francuskie *charité* – miłość Boga i bliźniego, hiszpańskie *caridad* – miłość, dobroczynność, angielskie *charity* – miłość, miłosierdzie i nazwa organizacji charytatywnej „Caritas”, polski przymiotnik charytatywny – dobroczynny;
- **patiens** – cierpliwy, cierpliwa, oznacza też: wytrwały, cierpiący; twardy, silny, zahartowany; wstrzemięźliwy, stąd francuskie *patient* – cierpliwy, hiszpańskie *paciente* – cierpliwy, angielskie *patient* – cierpliwy i polskie pacjent, czyli „cierpiący”; polskie cierpliwy oznacza „umiejący cierpieć”, „wyróżniający się tym, że potrafi cierpieć“;
- **est** – jest; *indicativus praesentis* – tryb oznajmujący czasu teraźniejszego od *esse* – być.

Opracował Dariusz Waśniewski

KSIĄŻKI Z NASZEJ BIBLIOTEKI

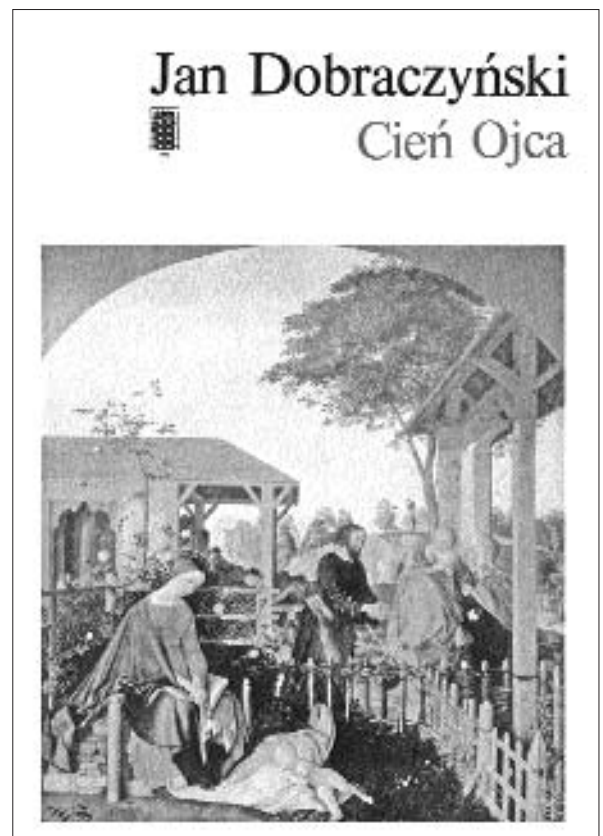
Jan Dobraczyński „Cień Ojca“

To piękna powieść. Chyba jedna z piękniejszych, jakie napisano po polsku, jakie w ogóle napisano. Jest w niej dużo ciszy, takiej dobrej Bożej ciszy, która uspokaja rozogniony umysł. Ciszy mimo wrzasków Heroda, krzyków żołnierzy, płaczu dzieci w Betlejem, mimo hałasu i zgiełku Przedśionka Świątyni. Powieść napisana taką głęboką wewnętrzną ciszą.

Powieść o człowieku, który zgodził się być cieniem Ojca Jedynego. O człowieku, który mimo swoich słabości i upadków starał się iść drogą Boga, prowadząc nią Tego, który powinien być przecież Prowadzącym. Zaszczytne zadanie, ale i niezwykle trudne i odpowiedzialne. Bo co możemy powiedzieć o drogach Bożych, po których chodzimy? Tak często nie zdajemy sobie sprawy z tego, że zawsze na Jego drodze jesteśmy Jego cieniami. Że będąc ojcami, matkami, jesteśmy wszyscy cieniami Ojca – nieudolnymi, leniwymi, niedoskonałymi, a On nam cały czas wybacza i wybiera każdemu jego własną rolę, każdemu inny kształt cienia.

Obowiązkowa lektura każdego rodzica – zarówno biologicznego, jak i duchowego. To za nią właśnie dziękował Autorowi przed laty Prymas Tysiąclecia, a do tych podziękowań dołącza się

Bolesław Dobrowolski



Okładka książki „Cień Ojca” Jana Dobraczyńskiego

Droży rodzice !

Czy praca może być metodą wychowania i kształtowania dzieci od najmłodszych lat? W polskich warunkach ten pomysł może wydawać się niektórym rodzicom i dziadkom dość kontrowersyjny. Słyszymy często, że dzieci zdążają się jeszcze napracować, że są za małe. Te same osoby przyznają słuszność znanemu przysłowiu, „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”.

Mój syn, zanim skończył 2 lata, próbował pomagać



mi przy odkurzaniu mieszkania, a swojej mamie przy zmywaniu naczyń, choć z pewnością traktował te zajęcia bardziej jako ciekawostkę i okazję do zabawy niż pracę. Staram się go jednak do tych działań zachęcać. Wie też, że jeśli coś nabrudzi i nabałagani, to będzie musiał po sobie sprzątać. Oczywiście u małego dziecka ważna jest systematyczność, a nie jakość wykonywanej pracy. Każdy z nas może odwołać się do własnego doświadczenia. Jeśli na przykład, będąc dzieckiem, często pomagałem swojej mamie przy wieszaniu prania – w dorosłym życiu robię to z przyjemnością i traktuję jako naturalną część moich obowiązków. Jeśli nie byłem przyuczony do prasowania, to dzisiaj unikam tego zajęcia. Dziecko pracuje lepiej, jeśli ktoś pracuje razem z nim. Mądry rodzic uczy sztuki życia: gotowania, prania, prasowania, sprzątania mieszkania i naprawiania sprzętu domowego.

Na przykład: 3-latek może już posprzątać zabawki, wycierać naczynia, 4-latek zastawiać stół i układać swoje ubrania, 5-latek przypilnować rodzeństwo, 7-latek ślać łóżko, umyć samochód, zmyć naczynia, zrobić drobne zakupy. Wszystkie te czynności dziecko wykona, jak potrafi, ale liczą się chęci i zaangażowanie. Nie bójmy się napędzać do-

mu siłą naszych dzieci – wykorzystujmy to cenne, dostępne źródło energii. Praca jest również najlepszym środkiem dyscypliny. 80 proc. nastolatków łamiących prawo twierdzi, że w czasie wolnym nic nie robi.

Inspiracją do napisania artykułu była książka pt. „Zostań wychowawcą swego dziecka” autorki Nancy Van Pelt, która została polecona nam podczas wizyty duszpasterskiej przez ks. Tadeusza Polaka. Chciałbym zachęcić wszystkich rodziców do przeczytania tej wartościowej pozycji. W poszczególnych rozdziałach zostało poruszonych wiele problemów dotyczących rozwoju i wychowania dziecka, np. sprawy związane z dyscypliną, kształtowaniem charakteru, porozumiewaniem się w rodzinie, narkomanią, konfliktami między rodzeństwem. Autorka duży nacisk kładzie na rozwijanie w dziecku szacunku do samego siebie; pisze: „Matka nie może oczekiwać szacunku od dziecka, jeśli sama go nie szanuje”. Dziecko potrzebuje „specjalizacji” – umiejętności lub zdolności, przez które będzie mogło zapracować na szacunek do samego siebie. Pomóżmy dziecku rozwijać w sobie „coś szczególnego”. Rodzice utrwalają wiarę we własne siły przez uwagi typu: masz talent plastyczny, ładnie pościeliłeś łóżko itp. Nauczmy dziecko samodzielnego radzenia sobie zamiast użalania się nad sobą.

A jakie jest Państwa zdanie na temat wychowywania dziecka poprzez pracę?

Swoje uwagi można kierować na adres adamchm@wp.pl

Adam Chmielewski



Żona i dziecko autora artykułu

Szemud 2004

Tradycją stały się jesienne jednodniowe wyjazdy plenerowe członków Kościelnej Służby „Semper Fidelis” i ich rodzin, organizowane wspólnie z księżmi naszej parafii. Z założenia program takiego wyjazdu obejmuje wspólną Eucharystię w kościele wybranej parafii, spacer połączony ze zwiedzaniem obiektów turystycznych oraz stosownie do warunków atmosferycznych zabawę przy ognisku.

Punktem docelowym tegorocznego wyjazdu 9 października, czwartego z kolei po Swarzewie, Przywidzu i Sianowie, była parafia Szemud, ale o tym dowiedzieliśmy się dopiero w autokarze. Nasi księża utrzymywali to w tajemnicy. Kolejną niespodzianką było spotkanie na dziedzińcu kościoła z oczekującym na nasz przyjazd Proboszczem tej parafii księdzem Ireneuszem Baryłą. Księdza Ireneusza pamiętamy wszyscy z czasów, gdy był wikariuszem w parafii pod wezwaniem św. Brata Alberta.

Mszę św. sprawowali nasi duchowi przewodnicy: ks. Grzegorz Stolczyk, Proboszcz naszej parafii, oraz ks. Grzegorz Bączkiewicz, opiekun KSM „Semper Fidelis”. W słowie przekazanym nam przez księdza Ireneusza poza duchowym przesłaniem otrzymaliśmy najistotniejsze informacje o parafii Szemud. Patronem parafii jest św. Mikołaj, natomiast patronką kościoła jest św. Barbara. Do parafii należy ok. 6 tys. osób, z których we Mszach św. uczestniczy 80 procent wiernych. Parafia notuje więcej urodzeń niż zgonów. W pobliżu Szemudu w miejscowości Grabowiec znajduje się klasztor sióstr Betlejemitek, zakonu kontemplacyjnego o szczególnie ostrych regułach. Uczestnicy piel-

grzymki do Kodnia pamiętają swoją wizytę w klasztorze sióstr Karmelitanek Bosych, zakonu o podobnych regułach. Księdza Ireneusza wspomagają w Jego pracy dwaj wikariusze. Jednym z nich jest ks. Józef, który – jak pamiętamy, również pracował w naszej parafii. W ostatnim czasie wykonano wiele prac konserwatorskich i budowlanych. Odnowiono wnętrze kościoła, przebudowano pomieszczenia gospodarcze. W końcowej fazie budowy znajduje się Dom Parafialny. Zamieszkują go już księża wikariusze. Czynna jest sala do przyjmowania większych grup. W tej to sali mieliśmy okazję powspominać przy kawie „dawne czasy” wspólnie z księdzmi Ireneuszem i Józefem.

Uwieńczeniem spotkania była wspólna zabawa przy ognisku, połączona z pieczeniem kiełbasek. Duszą spotkania był ksiądz Ireneusz. Wspomagał go w tym pan leśniczy, który udostępnił nam na tę zabawę piękną polaną, położoną na terenie jego leśnictwa.

Wracaliśmy może trochę zmęczeni dużą dawką wrażeń, ale zrelaksowani z uczuciem pogłębionych więzi środowiska KSM „Semper Fidelis” z naszymi rodzinami, z księżmi naszej parafii i nie tylko. Serdecznie za to dziękujemy inicjatorom i organizatorom plenerowego spotkania, w szczególności księdzu Proboszczowi i księdzu Grzegorzowi. Dziękujemy księdzu Ireneuszowi za gościnę i serdeczną atmosferę, jaka nam towarzyszyła podczas całego spotkania.

W imieniu wszystkich uczestników Stanisław Mazurek

LISTY DO REDAKCJI

Oliwa, 15 października 2004 r.

Szanowny Księżu Redaktorze!

Pragnę serdecznie podziękować za jesienny „Głos Brata” (nr 4/18). To pismo włącza mnie w życie parafii i za to jestem ogromnie wdzięczna. Cieszy mnie bardzo, że nasze dzieci i młodzież radośnie spędziły wakacje. Świadczą o tym piękne fotografie, zamieszczone na samym początku. Dziękuję też za zamieszczenie fotografii naszych nowych kapłanów i krótką ich charakterystykę. Zainteresowało mnie spotkanie redakcji w bibliotece parafialnej. Przed kilku laty uczestniczyłam w pracach biblioteki, gdy jeszcze była ona w baraku.

Zaciekała mnie także pielgrzymka do Kodnia. Ks. Grzegorz spędzał wakacje między innymi w Kodniu i przy tej okazji wspomnieliście „Błogosławioną winę” Zofii Kossak-Szczuckiej. Bardzo wielu ciekawych rzeczy dowiedziałam się z artykułu ekumenicznego o Kościołach Wschodnich i Kościele Koptyjskim.

Dziękuję za artykuł o księdzu Jerzym Popiełuszce. Szczególne dzięki składam za artykuł Marcina Smosna poświęcony ks. Bronisławowi Komorowskiemu.

Dziękuję Karolowi Godlewskiemu za opis pięknej wycieczki pasem nadmorskim Parku Słowińskiego. Zwiedzałam Park Słowiński razem ze studentami farmacji, a także z okazji wczasów w Łebie. Podobnie jak babcia Hania z plecakiem obeszłam Żuławy i Ziemię Kocięską. Pełen wesołości jest artykuł tego samego ucznia, Karola Godlewskiego, „Wakacyjne przygody w Borowym Młynie”.

Pytaliście: „Czy warto być harcerzem?” Odpowiadam, że warto. Zawdzięczam harcerstwu wiele miłych chwil, zwłaszcza na obozach. Jeszcze dzisiaj śpiewam w myśli harcerskie pieśni.

Dziękuję też pani Sandrze Czyżewskiej za „Podróż wakacyjną”. Dziękuję też za fotografie na przedostatniej stronie. Świadczą one o tym, że nasza młodzież jest radosna. Czekam teraz z niecierpliwością na następny numer „Głosu Brata”.

Zofia Schwarz – emerytka

P.s. Przepraszam za osłe uszy w moim liście, to dlatego, że pracuję w fotelu.

Misyjne zaangażowanie

„Misyjne zaangażowanie Kościoła, również na początku trzeciego tysiąclecia, jest sprawą nie cierpiącą zwłoki, o czym wielokrotnie przypominałem”. Niech te słowa Ojca Świętego na Światowy Dzień Misyjny 2004, którego temat brzmiał „Eucharystia i misja”, zmobilizują nas do modlitwy i ofiarowania cierpienia za ponad 2000 polskich misjonarzy oraz do wsparcia materialnego Papieskich Dzieł Misyjnych.

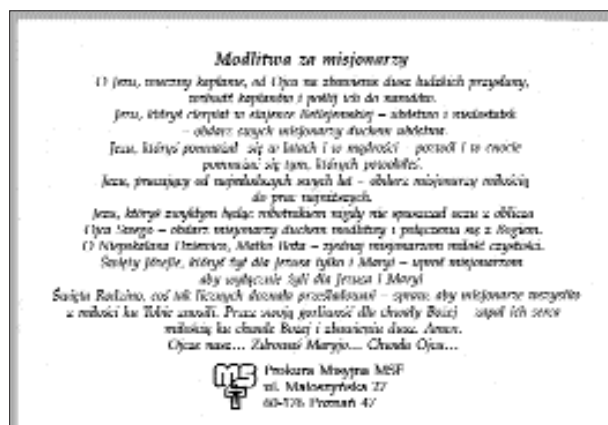
Serdeczne podziękowania dla tych, którzy wspierają materialnie i duchowo ks. Jacka Ossowskiego i innych misjonarzy.



Ksiądz Jacek Ossowski i ks. Józef Nowak na misjach w Kamerunie.
Kaplica św. Józefa w Madjoué-Ngatto

Dziękuję panu Krzysztofowi Skrzypskiemu, animatorowi misyjnemu, i wszystkim, którzy pomogli w zorganizowaniu misyjnej wystawy, która odbyła się 31 października 2004 r. w salce na plebanii. Wystawę o misjach w Kamerunie przygotował ksiądz Jacek, nasz misjonarz. Składam podziękowanie również tym, którzy pomogli w rozprowadzaniu misyjnych materiałów.

Bóg zapłać!
Ks. Tadeusz Polak



Życzenia Świąteczne i Noworoczne

Mikołaju, Mikołaju! C
Leć do raju, leć do raju, D
przynieś nam radości sporo, G
bo te dzieci już nie broją. C

My na Ciebie tu czekamy
i piosenką przywitamy,
utworzymy wspólne koło,
będzie razem nam wesoło.

A Mikołaj taki święty
porozdawał nam prezenty,
czyniąc swej posługi zadość,
wywołuje wokół radość.

Za prezenty dziękujemy,
czekoladki chętnie zjemy,
za rok tutaj się spotkamy
i radośnie zaśpiewamy.

Żegnaj teraz, Mikołaju,
leć do raju, leć do raju,
pozdrów od nas Pana Boga,
bo do Niego wiedzie droga.

Małgorzata Kwiatek

Szczęśliwych Świąt
Narodzenia Pańskiego,
wielu łask Bożych,
radosnego kroczenia drogami Ewangelii
w Nowym Roku 2005



życzy czytelnikom – redakcja Głosu Brata.

A oto ja jestem z wami ...

„Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach” (2, 42). Taki obraz życia pierwszych chrześcijan pojawia się na kartach Dziejów Apostolskich. Spotkania na „łamaniu chleba”, czyli celebrowaniu Eucharystii, stanowiły od początku centrum życia Kościoła.

W październiku tego roku Ojciec Święty Jan Paweł II uroczysto ogłosił początek Roku Eucharystii, w którym każdy wierzący powinien starać się tę największą Tajemnicę Kościoła przemyśleć, przemodlić i odkryć na nowo.

Pamiętam, jak kiedyś Ojciec Jacek Salij dzielił się z nami, studentami teologii, wrażeniami z rozmowy z pewną osobą z północnej części dawnego Związku Radzieckiego. W miejscowości, w której mieszkała, przez kilkadziesiąt lat nie było księdza, a więc i Mszy świętej. Niektórym ludziom udało się jednak zachować wiarę mimo braku kościoła, księdza, sakramentów, bo jak wiadomo w Związku Radzieckim życie religijne było surowo zakazane. Kiedy do tej miejscowości przyjechał ksiądz, w jednym z domów przygotowano pokój do odprawienia Mszy świętej. Kościoła ani kaplicy przecież nie było. Dla wielu ludzi to była pierwsza Eucharystia w ich życiu, dla innych pierwsza po bardzo wielu latach. Ksiądz odjechał do następnych miejscowości, a ludzie wchodzili do pokoju, w którym sprawowana była Msza święta ścisząc głos, jakby wchodzili do jakiegoś sanktuarium.

W naszych kościołach Eucharystia jest sprawowana kilka razy w ciągu dnia, nikt nas nie karze za uczestnictwo w niej, jesteśmy przyzwyczajeni do Jej dostępności i być może z tego powodu często zapominamy, jak wielkim jest Ona darem i zadaniem dla każdego wierzącego. Rok Eucharystii może, a wręcz powinien, stać się dla każdego z nas impulsem do przemyślenia tego, jaką rolę w naszym osobistym życiu odgrywa Eucharystia, czy rzeczywiście jest dla nas spotkaniem z Chrystusem, czy może jedynie rytuałem, w którym uczestniczymy, bo tak nas nauczono.

Ojciec Święty wiele miejsca w swoim nauczaniu poświęca roli Eucharystii, a swoją posługę koncentruje wokół eucharystycznego stołu. Z okazji Roku Eucharystii napisał list „Mane nobiscum, Domine” (Zostań z nami, Panie), w którym przypomina jak wielkim darem, ale jednocześnie zadaniem dla całego Kościoła jest ten sakrament.

W liście odnajdziemy wiele ważnych słów, przypomnienie fundamentalnych prawd dotyczących Eucharystii, która jest uczcą, pamiątką męki i zmartwychwstania Chrystusa, obecnością Pana, źródłem jedności Kościoła, dziękczynieniem, ale także zadaniem dla każdego wierzącego. „W tym Roku Eucharystii chrześcijanie winni dołożyć starań, by z większą mocą dawać świadectwo o obecności Boga w świecie. Nie lękajmy się mówić o Bogu i z dumą nosić znaki wiary. ‘Kultura Eucharystii’ rozwija kulturę dialogu, która z Niej czerpie swą siłę i pokarm (pkt. 26). Chrześcijanin, który uczestniczy w Eucharystii, uczy się z Niej być rzecznikiem komunii, pokoju, solidarności we wszystkich okolicznościach życia” (pkt. 27).

Lektura tegoż listu, jak i encykliki „Ecclesia de Eucharistia”, powinna stać się lekturą obowiązkową dla każdego wierzącego, a refleksja nad słowem Piotra naszych czasów na pewno pozwoli na głębsze doświadczenie daru, jakim jest Eucharystia.

„Niech Rok Eucharystii będzie dla wszystkich ceną okazją do uświadomienia sobie na nowo tego, jak niezrównany skarb Chrystus powierzył swemu Kościołowi. Niech pobudza do celebrowania Jej w sposób żywszy i bardziej świadomy, a z tego niech wypływa życie chrześcijańskie przemienione miłością” (pkt 29).

Anna Ciach

Zadanie dla młodzieży:

Spróbuj odszukać, skąd pochodzi tytuł atrykułu.

Ułatwienie – podaj tytuł książki, rozdział i werset.

Czeka nagroda-niespodzianka dla pierwszych 20 osób.

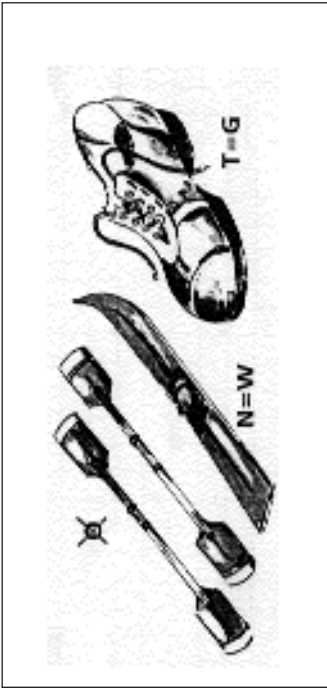
Odpowiedzi podpisane imieniem i nazwiskiem oraz z adresem domowym prosimy złożyć do końca roku 2004 w kiosku u pani Krysi. Życzymy powodzenia !

Redakcja

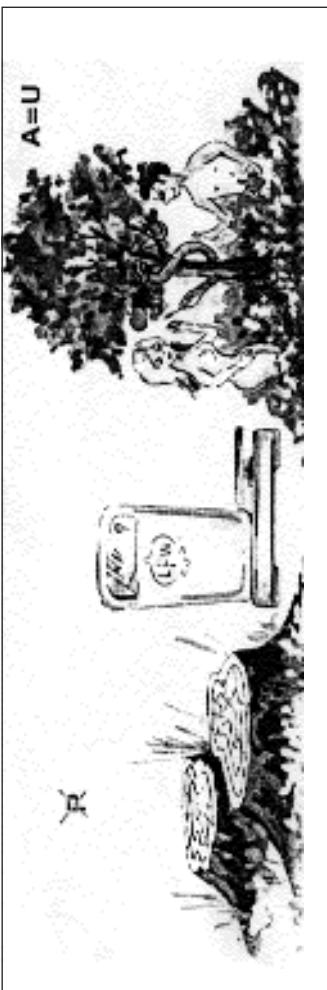


Po niedzielnej Eucharystii, ok. 10.30, przed wejściem do plebanii i biblioteki im. Ks. Jerzego Popiełuszki

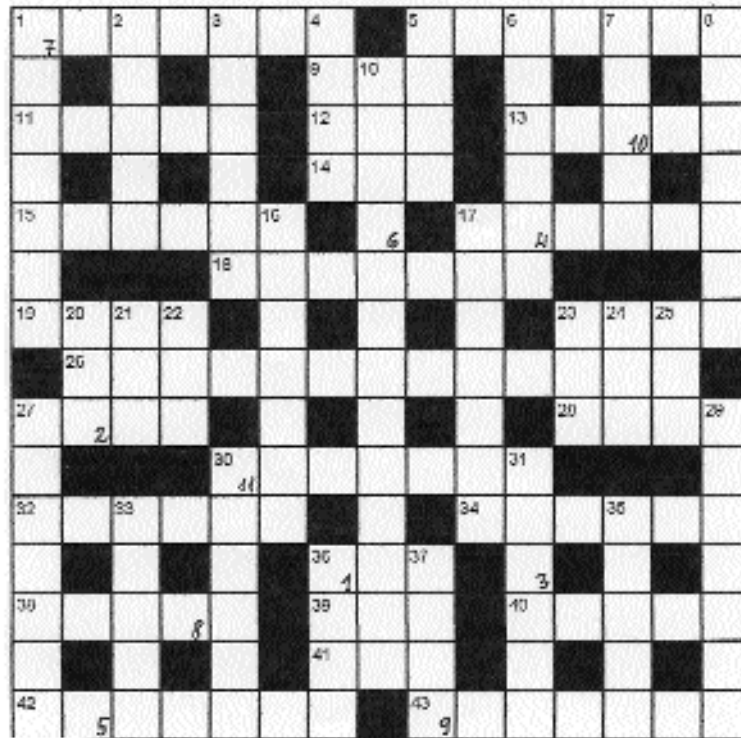
krzyżówka nr 3



REBUS 2 Rebus dwuwyrazowy o początkowych literach: N.W!
„BARYT”



REBUS 1 Jakie to rzeki?
Rozwiązanie trzywyrazowe o literach początkowych: W., W., B.

**Poziomo:**

- 1) filipiński ssak wielkości kota, kaguan.
- 5) w matematyce: wielkość znana.
- 9) narząd wzroku.
- 11) wejście, wnikięcie w coś.
- 12) pierwiastek chemiczny.
- 13) miasto w województwie pomorskim.
- 14) imię Sumac, śpiewaczki peruwiańskiej.
- 15) miasto w Libii, słynne z walk Polaków w 1941 r.
- 17) roślina ozdobna, kosmos (kosmea).
- 18) flaga na statku, okręcie.
- 19) szczelina w drewnie po przejściu piły.
- 23) ostrze włóczni, lub żagiel, lub dłuto kamieniarskie.
- 26) cewka elektryczna z rdzeniem ferromagnetycznym.
- 27) rodzaj konkursu o określonej tematyce.
- 28) rozkaz, dekret carski.
- 30) przerwa teatralna.
- 32) uciecha, radość, przyjemność.
- 34) samica ryb gotowa do tarła.
- 36) rzeka w Niemczech, Amiza.
- 38) wielkie państwo azjatyckie.
- 39) skorupiak, ale i choroba.
- 40) może być śnieżny, a także dziobowa lub rufowa część kadłuba statku znajdująca się pod wodą.
- 42) funkcjonariuszka tajnej policji.
- 43) miasto lub szejkanat w Zjednoczonych Emiratach Arabskich nad zatokami Perską i Omańską.

Pionowo:

- 1) umywalnia w zakrystii lub klasztorze, lawatorium, lawaterz.
- 2) przedstawiciel odłamu szytów lub zięć Mahometa Ali Ibn Ali...
- 3) podstawowa konstrukcja statku, korpus.
- 4) szlak kolejowy.
- 5) ciecz bezbarwna, bez zapachu.
- 6) kazalnica.
- 7) ośmiu wykonawców na estradzie.
- 8) obrońca sądowy.
- 10) utwór sceniczny lub film.
- 16) sklep, bufet wojskowy.
- 17) harmonijka ustna.
- 20) wezwanie do czynu, walki.
- 21) arabskie imię męskie.
- 22) wada, zaburzenie wzroku.
- 23) antylopa afrykańska.
- 24) drążek gimnastyczny.
- 25) owad jak postać z „Plebani”.
27) alkaloid w liściach herbaty i kawy.
- 29) danie podawane do alkoholu.
- 30) post w liturgii katolickiej.
- 31) zespół komórek organicznych.
- 33) imię Mauroisa, pisarza francuskiego.
- 35) profesja.
- 36) typ karetki pogotowia.
- 37) powierzchnia ukośna lub kawałek tkaniny.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 18:

Poziomo: bametofit, mezoterma, ekspansja, internuncjusz, bellacorn, dysponent, Tawoliere
Pionowo: afrykanistyka, ocean, tetrarcha, administrator, aerobiont, lando.

Opracował: Baryt

Rozwiązanie krzyżówek z nr 19 prosimy składać w kiosku parafialnym przez dwa tygodnie od ukazania się tego numeru „Głosu Brata”.

WŁĄCZENI DO WSPÓLNOTY PRZEZ CHRZEST ŚWIĘTY:



Oliwier Mateusz Galant	26.09.2004 r.
Zuzanna Słupska	26.09.2004 r.
Aleksander Krzysztof Przybylski	26.09.2004 r.
Jagoda Teresa Gajewska	2.10.2004 r.
Agata Kobierska	10.10.2004 r.
Mateusz Kobierski	10.10.2004 r.
Patrycja Anna Terech	10.10.2004 r.
Maks Daniel Danilkiewicz	10.10.2004 r.
Weronika Nagiewicz	10.10.2004 r.
Weronika Dobosz	10.10.2004 r.
Martyna Wiktoria Sworczuk	10.10.2004 r.
Oliwia Ratkowska	24.10.2004 r.
Anna Maria Kąkol	24.10.2004 r.
Zuzanna Małgorzata Bednarek	24.10.2004 r.
Weronika Marta Skwierawska	24.10.2004 r.
Krzysztof Bednarz	24.10.2004 r.
Kamila Julia Mielewczyk	14.11.2004 r.
Julia Zambrzycka	14.11.2004 r.
Krzysztof Artur Dobeyko	14.11.2004 r.

PRZYJĘLI SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA:



Marcin Daniel Dampc i Izabela Helena Laskowska	8.08.2004 r.
Maciej Jarząbek i Magdalena Agata Kosidło	21.08.2004 r.
Dariusz Tadeusz Wojewoda i Magdalena Ciurzyńska	28.08.2004 r.
Krzysztof Przyborowski i Magdalena Danuta Brzezińska	4.09.2004 r.
Rafał Mariusz Rabczewski i Kamila Makowska	4.09.2004 r.
Marcin Piotr Jurczak i Marzena Wanda Elias	11.09.2004 r.
Ryszard Grzegorz Kowalewski i Beata Maria Paulukanis	9.10.2004 r.
Piotr Jendryczka i Aneta Agnieszka Jankowska	9.10.2004 r.
Robert Aleksander Żłotek i Alicja Monika Gatza	16.10.2004 r.

POWOŁANI DO WIECZNOŚCI:



Ś.p. Tadeusz Szamszuro, lat 69, zm. 25.09.2004 r.
 Ś.p. Anna Gola, lat 70, zm. 29.09.2004 r.
 Ś.p. Wiktoria Łata, lat 81, zm. 1.10.2004 r.
 Ś.p. Wiktor Barton, lat 65, zm. 4.10.2004 r.
 Ś.p. Wanda Kucejko, lat 81, zm. 6.10.2004 r.
 Ś.p. Waclaw Borkowski, lat 68, zm. 7.10.2004 r.
 Ś.p. Gerard Bianga, lat 62, zm. 11.10.2004 r.

Ś.p. Władysława Wiśniewska, lat 73, zm. 13.10.2004 r.
 Ś.p. Józef Sołtysek, lat 68, zm. 15.10.2004 r.
 Ś.p. Barbara Luzar, lat 66, zm. 24.10.2004 r.
 Ś.p. Dariusz Tyszkiewicz, lat 31, zm. 23.10.2004 r.
 Ś.p. Roman Kornowski, lat 69, zm. 1.11.2004 r.
 Ś.p. Eugeniusz Derebecki, lat 68, zm. 29.10.2004 r.
 Ś.p. Eleonora Tuskowska, lat 85, zm. 7.11.2004 r.
 Ś.p. Jan Kuśnierz, lat 61, zm. 10.11.2004 r.
 Ś.p. Jan Augustyn Chrapczyński, lat 71, zm. 18.11.2004 r.
 Ś.p. Roman Ciemnoczołowski, lat 80, zm. 22.11.2004 r.

Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.



„Głos Brata” – pismo wydawane przez Parafię pod wezwaniem św. Brata Alberta
 adres redakcji: 80-395 Gdańsk, ul. Olsztyńska 2 e-mail: albert@diecezja.gda.pl

Opiekun redakcji – ks. Tadeusz Polak. Redaguje zespół. Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych tekstów. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
 Listy do redakcji prosimy składać w punkcie sprzedaży prasy katolickiej przy kościele lub w kancelarii parafialnej.
 Korekta – Dariusz Waśniewski. Opracowanie graficzne, skład i przygotowanie do druku – Teresa Sowińska.
 Zdjęcia: Andrzej Badowski, Mirosław Jaśkowiak, Teresa Sowińska, ks. Tadeusz Polak, Adam Chmielewski, siostry Betanki, pozostałe z archiwum. Rysunki: Andrzej Sowiński

20. ROCZNICA ŚMIERCI KS. JERZEGO



15 listopada 2004 r. – spotkanie poświęcone Ks. Jerzemu Popiełuszcze w Bartoszczycach

NAJMŁODSI PARAFIANIE



Zajęcia dla przedszkolaków



Poświęcenie różańców dzieci, które w przyszłym roku przystąpią do Pierwszej Komunii Świętej



Dzieci w podeszji z darami



Lektor Paweł z kandydatami na ministrantów



grupa parafialna Kościoła Domowego



najmłsi parafianie



harcerze

